NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM
Rok XI. Nr. 173 (3063). Wilno, Czwartek 28 Czerwca 1934 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.
CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranica 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty — 70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 6-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY.

Śledztwo w sprawie zamordowania ś. p. min. Pierackiego

Z miarodajnego źródła dowiadujemy się, że władze prowadzące śledztwo w sprawie zamordowania ś. p. min. Pierackiego nie zaniedbują żadnych możliwości i przeprowadzają badania we wszystkich kierunkach nasuwających minimalne chociażby podejrzenia. Badania te posunęły się obecnie znacznie naprzód, zarówno przez ustalenie pochodzenia bomby, jak i w drodze osiągnięcia ważkich nici, prowadzących do osób, które kolejno tę bombę posiadały.

Ujawnienie bliższych szczegółów jest w obecnem stadjum badań nie wskazane, gdyż mogłoby podważyć skuteczność dalszych posunięć władz śledczych.

Gen. Debeney u Marszałka Piłsudskiego



Marszałek Piłsudski przyjął w dniu 25 b. m. przybyłego do Warszawy członka Najwyższej Rady Wojennej gen. Debeney.
Na zdjęciu od lewej: gen. Kasprzycki, gen. Debeney, Marszałek Piłsudski, attache wojskowy francuski gen. d'Arbonneau i szef Sztabu Głównego gen. Gąsiorowski.

Pierwszy obóz izolacyjny w Berezie Kartuzkiej

Dowiadujemy się, że miejsce odosobnienia — o jakiem jest mowa w rozporządzeniu Prezydenta R. P. z dn. 17 bm. w sprawie osób, zagrażających bezpieczeństwu i porządkowi publicznemu zostanie utworzone w Berezie Kartuzkiej, w pow. prużańskim.

Kredyty dla rolnictwa

W związku z uruchomieniem przez P. Bank Rolny kredytów dla drobnego rolnictwa, w roku bieżącym kredyty te będą utrzymane na poziomie roku poprzedniego (3 milj. zł.).

Pozatem P. Bank Rolny rozpocznie wkrótce udzielanie kredytów rejestrowych pod zastaw zboża, które sięgać będą 10 milj. zł.

Gen. Debeney wyjechał do Krakowa

WARSZAWA (PAT) — Dziś gen. Debeney w godzinach przedpołudniowych zwiedził centrum wyszkolenia piechoty w Rembertowie. O godz. 13.15 gen. Debeney dokonał w obecności szefa sztabu głównego gen. Gąsiorowskiego i wyższych oficerów sztabu głównego dekoracji legją honorową ppłk. dypl. Stanisława Kopańskiego oraz mjr. dypl. Jana Axentowicza, oficerów sztabu głównego.

O godz. 18 gen. Debeney odjechał do Krakowa z mjr. Mery'm.

Nowy poseł R. P. w Szwecji

WARSZAWA (PAT) — Wczoraj wieczorem odjechał do Szwecji nowomianowany poseł w Sztokholmie Roman.

Węgrzy przeciwko oświadczeniom min. Barthou

Manifestanci na ulicach i w parlamencie

BUDAPESZT (PAT) — W związku z przemówieniem min. spr. zagranicznych Barthou wygłoszonem w Bukareszcie, na Węgrzech panuje silne wzburzenie. Studenci podczas manifestacji spalili kukłę przedstawiającą min. Barthou.

Na Węgrzech odbywają się liczne zebrania protestujące w których biorą udział tłumy ludności.

Doszło do starcia pomiędzy manifestantami a policją, która niedopuszczała ich do poselstwa francuskiego, oraz państw Małej Ententy.

BUDAPESZT (PAT) — Posiedzenie Izby Deputowanych było wymierzone przeciwko oświadczeniu min. Barthou w Bukareszcie i Białogrodzie. Socjal-demokrata Buchinger oświadczył, że zdaniem jego stronnictwa pokojowa rewizja traktatu jest konieczna.

Legitymista Groger stwierdził, że Węgry są jednomyślne w sprawie rewizji. Minister spraw zagranicznych Kania stwierdził zgodność poglądów wszystkich stronnictw.

GDY PRZEJEŻDŻAŁ BARTHOU.

BUDAPESZT (PAT) — Minister spr. zagranicznych Francji Barthou w drodze z Białogrodu do Paryża przejechał dziś rano przez Budapeszt.

Policja wydała bardzo surowe zarządzenia, by zapobiec możliwym demonstracjom. Węgierska agencja prasowa donosi, że dworzec i okoliczne ulice były obstawione przez silne posterunki policji pieszej i konnej. Kiedy pociąg zatrzymał się na stacji, kordon policji otoczył wagon min. Barthou. Na ulicach prowadzących do dworca krążyły silne patrole. Na stacji poza przedstawicielami poselstwa francuskiego zjawili się liczni dziennikarze, ale p. Barthou, chociaż pociąg stał na stacji półtorej godziny nie przyjął nikogo.

Rokowania gospodarcze z Anglją rozpoczęły się

LONDYN (PAT) — Dziś o godz. 15 pod przewodnictwem ministra handlu Runcimana odbyło się oficjalne otwarcie rokowań polsko - angielskich. Minister Runciman powitał delegację polską i przedstawił brytyjski punkt widzenia. Odpowiedział przewodniczący delegacji polskiej dyr. Sokołowski, poczem tenże z szefem angielskiej delegacji podsekretarzem stanu w ministerstwie handlu sir Henrykiem Fourtainem ustalił program i organizację rokowań.

Barthou wraca do Paryża

OSTATNI DZIEŃ W BELGRADZIE

BIAŁOGRÓD (PAT) — W dzień wyjazdu min. Barthou wieczorem poseł francuski w Białogrodzie, wydał obiad w którym wzięli udział prezes rady ministrów Uzunowicz, min. spraw zagranicznych Jewticz, poseł rumuński w Białogrodzie, poseł rumuński w Białogrodzie poseł czeskosłowacki, oraz wyżsi urzędnicy jugosłowiańskiego Min. Spraw Z.

Po obiedzie min. Barthou udał się na dworzec kolejowy. Odjeżdżającego ministra żegnali przedstawiciele rządu z premjerem Uzunowiczem i min. spraw zagranicznych Jewticzem., poseł francuski oraz liczni przedstawiciele korpusu dyplomatycznego.

BILANS PODRÓŻY

PARYŻ (PAT) — Zestawiając bilans podróży ministra spraw zagranicznych Barthou, który wczoraj opuścił Białogród, udając się do Paryża „Petit Parisien" podkreśla znaczenie potwierdzenia sojuszu Francji ze związkiem Małej Ententy.

Zacieśnienie węzłów przymierza obejmuje nietylko kraje Małej Ententy ale i kraje Bałkańskie. W ten sposób spaja się nieprzerwany łańcuch bezpieczeństwa łączący kraje wschodniej Europy. Min. Barthou podczas swej podróży nie przerwanie pracował nad wzmocnieniem sił zapewniających pokój.

Międzynarodowa konferencja kolejowa w Krakowie

WARSZAWA (PAT) — 3 lipca r. b. rozpocznie się w Krakowie międzynarodowa konferencja kolejowa komunikacji towarowej Niemiec, Łotwy i Estonji w tranzycie przez Polskę i Litwę. W konferencji tej będą brali udział delegaci kolei polskich, niemieckich, łotewskich estońskich i litewskich.

Profesorowie prawa narodów dziękują władzom polskim

LWÓW (PAT) — Obradująca we Lwowie konferencja profesorów prawa narodów wysłała depesze do prezydenta Rzplitej z podziękowaniem za gościnność oraz z wyrazami hołdu. Podobne depesze wysłano do marszałka Piłsudskiego, premjera Kozłowskiego i min. Becka, dziękując mu za wysłanie specjalnego przedstawiciela na konferencję.

Tranzyt z Litwy przez Polskę

RYGA (PAT) — Z Kowna donoszą: W związku z zamknięciem przez Niemcy tranzytu dla mięsa z Litwy dr. Bistras na łamach dziennika „Rytas" wystąpił z propozycją skierowania litewskiego tranzytu przez Łotwę i Polskę.

Tranzyt towarów przez Łotwę i Polskę, pisze dziennik, można uporządkować bez żadnych specjalnych umów z Polską. Nie sądzimy, żeby Polska robiła w tym względzie trudności Litwie.

Giełda warszawska

WARSZAWA. (PAT) — WALUTY: Berlin 208,25 — 206,25. Londyn 26,82 — 26,56. Nowy York 5,33 — 5,27. Paryż 35.03 — 34.85. Szwajcarja 172.76 — 171,90.

Ciągle bomby i aresztowania w Austrji

WIEDEŃ (PAT) — Wedle urzędowego komunikatu w Hohenens wyśledzono grupę terorystów składającą się z członków oddziałów szturmowych. Aresztowano 6 osób.

Dnia 26 bm. dokonano w Oberalm zamachu dynamitowego na plebanję. Bomba podłożona została u wejścia do ogrodu. Wybuch dokonał znacznych szkód.

Tegoż dnia aresztowano szofera Kalkschmidta, u którego znaleziono paczkę druków narodowo-socjalistycznych oraz 2 bomby z przyrządami zegarowemi.

Jak zwolennik rozbrojenia ułatwia kredyty na dalsze zbrojenia

Właściwe przyczyny choroby i urlopu Mac Donalda

LONDYN (PAT) — Premjer Mac Donald udaje się w sobotę do swojej posiadłości w Szkocji, gdzie zabawi kilka dni, poczem uda się w dalszą podróż morską.

Co do decyzji Mac Donalda usunięcia się na 3 miesiące od kierownictwa rządu dla poratowania zdrowia krążą różne pogłoski, m. in. że nie chce wystąpić osobiście o kredyty na zbrojenie. Mianowicie w lipcu rb. ma być wniesiony do parlamentu dodatkowy budżet, który przedewszystkiem dotyczyć ma uzupełnienia lotnictwa wojskowego. W 1933 roku ustalono, że w ciągu 10 lat ma być utworzonych 52 eskadry lotnicze. Dotychczas utworzono 43 eskadry a budżet dodatkowy wniesiony w lipcu ma przewidywać pokrycie wydatków związanych z utworzeniem w ciągu jeszcze obecnego roku tych 8 dodatkowych eskadr, nie licząc ewentualnych innych dodatkowych zbrojeń. Wobec powyższego Mac Donald chce pozostawić wystąpienie w parlamencie Baldwinowi.

Niemcy budują samoloty wojenne

STRASBURG (PAT) — Jak donosi „Strassburg Republique" wielkie hamburskie stocznie budują obecnie samoloty wojenne na zamówienie zakładów Junkiers. W fabryce tej pracują trzy zmiany dzień i noc 450 robotników, którzy podpisali zobowiązania, że zachowają w najściślejszej tajemnicy wszystkiego co dotyczy ich pracy. W razie niedotrzymania zobowiązania będą odpowiadali o zdradę kraju.

Ewakuacja Jemenu

LONDYN, (PAT). — Ponieważ iman Jemenu wypełnił wszystkie warunki nałożone przez Ibn Sauda, tenże wydał rozkaz swoim wojskom cofnięcie się z zajętych terenów Jemenu, jak również polecił zwolnienie wszystkich jeńców.

Litwinow o paktach wschodnim i bałkańskim

PARYŻ (PAT) — „Paris Soir" zamieszcza dłuższy wywiad swego korespondenta moskiewskiego z komisarzem Litwinowem na temat paktów wzajemnej pomocy.

W zakończeniu wywiadu dziennikarz zapytał Litwinowa, czy przygotowywany przez Rosję i Francję pakt Europy wschodniej ma widoki realizacji. Litwinow odrzekł, że trudno mu na to odpowiedzieć, gdyż rozwiązanie podobnych problemów wymaga czasu.

Na pytanie, czy pakt wschodni będzie skoordynowany z paktem bałkańskim, Litwinow oświadczył, że nie widzi żadnego związku pomiędzy jednym a drugim paktem.

Dalsze regulowanie naszych stosunków z Niemcami

WARSZAWA (PAT) — 27 bm. nastąpiła w Warszawie wymiana dokumentów ratyfikacyjnych umowy pomiędzy Polską a Niemcami o przewozie więźniów między Prusami Wschodniemi i pozostałemi częściami Niemiec przez Polskę i obszar wolnego miasta Gdańska, podpisanej wraz z 2 załącznikami w Berlinie dnia 13 II 33 roku oraz konwencji dodatkowej między Polską i Niemcami podpisanej w Berlinie 13.II 33 roku dotyczącej uregulowania transportów wojskowych przewidzianych w artykule 109, ust. I. zdanie 2 konwencji między Polską a Niemcami dotyczącej wolności tranzytu między Prusami Wschodniemi a resztą Niemiec, podpisanej w Paryżu 21.IV 21 r.

Litewscy lotnicy w Anglji

LONDYN (PAT) — Na pokaz lotnictwa angielskiego wojska powietrznego przybywa także delegacja litewskiego lotnictwa wojskowego. Lotnicy litewscy w liczbie 6 są już w drodze. Rozpoczęli oni już lot okrężny.

Niemcy o wizycie gen. Weyganda w Londynie

BERLIN (PAT) — Tygodnik Vendemiare zapewnia, że wizyta gen. Weyganda w Londynie, miała na celu ustalenie wspólnego stanowiska sztabu generalnego francuskiego i angielskiego, na wypadek napadu powietrznej floty niemieckiej na Francję.

Pismo twierdzi, że misja gen. Weyganda zakończyła się pomyślnie.

Thaelmanowi grozi 10 lat więzienia

BERLIN, (PAT). — Jeden z dzienników niemieckich ogłasza wywiad z nadprokuratorem Rzeszy o procesie jaki odbędzie się przeciwko przywódcy komunistów niemieckich, byłemu posłowi Thaelmanowi. Nadprokurator oświadczył, że Thaelman oskarżony jest o przygotowywanie zdrady stanu. Śledztwo dotychczas nie jest ukończone.

Na zapytanie przedstawiciela dziennika, czy należy oczekiwać, że Thaelman będzie skazany na śmierć, nadprokurator oświadczył, że za czyny o które Thaelman jest oskarżony, ustawa przewiduje karę więzienia 10 lat.

Sprawa odbędzie się w Berlinie przed trybunałem ludowym.

Niedoszły „król elektryczny" Polski skazany na więzienie

NOWY YORK, (PAT). — Harriman, były dyrektor „Harriman National Bank and Trust został skazany na 4 i pół roku więzienia za fałszowanie ksiąg i korzystanie z funduszów bankowych dla prywatnych celów.

Pogrzeb ś. p. posła Witolda Kwinto



W dniu 26 b. m. odbyło się złożenie zwłok ś. p. posła Witolda Kwinto na cmentarzu Bernardyńskim w Wilnie.

Zdjęcie przedstawia moment przemówień pogrzebowych na cmentarzu.

Akademja ku czci ś p. min. Pierackiego w Warszawie

WARSZAWA (PAT) — Wczoraj wieczorem w wielkiej sali posiedzeń na ratuszu odbyła się uroczysta akademja ku czci ś. p. min. spraw wewn. Bronisława Pierackiego, urządzona przez klub sprawozdawców samorządowych miasta stołecznego Warszawy.

Na akademji obecni byli brat ś. p. min. Pierackiego wicemin. Pieracki, Wicemінistrowie Korsak i Kasiński, Komisarz Rządu m. Warszawy, wojewoda Jaroszewicz, prezydent miasta Zyndram Kościałkowski i inni.

Na podjum wśród zieleni umieszczono portret ś. p. min. Pierackiego. Przed portretem ustawiły się poczty sztandarowe.

Przemówienie zagaił prezes klubu sprawozdawców samorządowych redaktor Stanisławski, który zakończył przemówienie słowami: „Śmierć wzywa nas do czujności, do wytężonej pracy bez chwili odpoczynku dla dobra i sławy Najjaśniejszej Rzeczypospolitej".

Następnie wygłosił przemówienie wicemin. Korsak, który scharakteryzował niektóre etapy z ogromów pracy i zasług ś. p. min. Pierackiego w dziedzinie administracji państwowej i uwypuklił zmarłego ministra w pracy Ministerstwa oraz jego walory osobiste.

Poczem chór Harfa wykonał szereg utworów.

Wycieczka kolejarzy węgierskich w Polsce

WARSZAWA, (Pat) Dziś rano przybyła tu wycieczka stowarzyszeń kolejarzy węgierskich w liczbie ok. 140 osób.

O godz. 11 ej uczestnicy wycieczki udali się na pl. Józefa Piłsudskiego, aby złożyć wieniec na grobie nieznanego żołnierza. Po złożeniu wieńca Węgrzy odśpiewali hymn „Jeszcze Polska nie zginęła" po polsku, co przyjęte zostało owacyjnie przez zebraną publiczność polską. W ciągu dni następnych goście węgierscy zwiedzać będą Warszawę i okolice.

Ofenzywa agitacyjna komunistów na Finlandję

HELSINKI, (PAT). — Finlandzka agencja telegraficzna donosi: przywódcy finlandzkiej partji komunistycznej, przebywający w Związku Sowieckim, nie będąc zadowoleni z działalności komunistów w Finlandji, postanowili na kongresie odbytym na wiosnę wysłać kilku agitatorów do Finlandji, celem ożywienia tam akcji komunistycznej.

Obecnie policja aresztowała w Helsinkach około 20 emisarjuszów komunistycznych, przy których znaleziono materjał obciążający. Wśród aresztowanych znajduje się córka członka sekretarjatu kominternu.

Pocztowcy ku czci ś. p. min. Pierackiego

Staraniem Pocztowego Przysposobienia Wojskowego — dziś o godz. 19-ej w sali Świetlicy (ul. św. Jańska 13) odbędzie się uroczysta akademja żałobna ku uczczeniu ś. p. Ministra Bronisława Pierackiego. Na program akademji złożą się zagajenie Dyr. Okręgu Inż. M. Nowickiego, przemówienie okolicznościowe prof. Topór - Wąsowskiego, deklamacje produkcje chóralne i orkiestrowe. Wstęp bezpłatny. Goście mile widziani.

Jędrzejewska wygrała

LONDYN, (PAT). — Jędrzejowska rozegrała dziś na kortach Wimbledonu pierwszy swój mecz singlowy i pokonała angielskę Moss w 2 setach, wygrywając w stosunku 6:4 i 6:4. —

Jędrzejowska— i Tłoczyński przegrali

LONDYN, (PAT). — W pierwszej rundzie rozgrywek tenisowych w grze mieszanej na kortach Wimbledonu o nieoficjalne mistrzostwo świata para polska Jędrzejowska — Tłoczyński spotkała się z parą angielską Scriven-Tuckey. Pierwszego seta wygrała para polska w stosunku 7:5, natomiast dwa następne sety padły łupem pary angielskiej w stosunku 6:4 i 6:4. —

Przyjazd inżynierów łotewskich do Wilna

W związku z rozpoczętemi pracami meljoracyjnemi na granicy polsko-łotewskiej przez Wileński Urząd Wojewódzki, przybyła do Wilna delegacja łotewska ekspertów meljoracyjnych do Mieszanej Polsko-Łotewskiej Komisji Granicznej, celem omówienia dalszego biegu prac meljoracyjnych na granicy. W skład delegacji łotewskiej wchodzą: dyrektor departamentu ministerstwa rolnictwa inż. Kuze oraz inżynierowie Abolin i Schnakenburg. Delegacji łotewskiej przewodniczy p. inż. Ertels. Ze strony polskiej biorą udział delegaci ministerstwa rolnictwa i reform rolnych inż. Wawrzkowicz i ministerstwa spraw wewnętrznych inż. Knapik, oraz inżynierowie Urzędu Wojewódzkiego.

Konferencji przewodniczy delegat Rządu Polskiego p. Radca Medyński.

Sukcesy polskich kawalerzystów.

Drugie miejsce na zawodach w Akwizgranie.

AKWIZGRAN, (Pat). We wtorek, w pierwszym dniu międzynarodowych zawodów konnych w Akwizgranie polacy odnieśli wspaniały sukces. W trudnym konkursie skoków bez punktów karnych przeszło 15 koni, w tem 3 polskie.

W rozgrywce dodatkowej przez podwyższenie przeszkody por. Górowski na Hanum zajął drugie miejsce w czasie o $1^1/_2$ sek. gorszym od zwycięzcy Włocha Kechlera — obaj bez punktów karnych. Trzecie miejsce zajęła niemiecka zawodniczka Opel. Kpt. Ruciński na Roxanie zajął 8 miejsce. Mimo rozbicia na przeszkodzie kpt. Mrowec na Moskalu zajął 9 miejsce. Ogółem w konkursie startowało ponad 90 koni.

Szczególnie silna jest ekipa włoska ponad 20 koni oraz niemiecka i węgierska.

„SZKOŁA NIENAWIŚCI“

W rzeczywistości współczesnego życia polskiego — obok zjawisk trwale pięknych i tradycyjnie wzniosłych, nie brak też i zjawisk ponurych i zdawałoby się, dla psychiki polskiej najzupełniej obcych. Takiem zjawiskiem, którego pojąć nie mogę — jest uległość pewnej grupy młodzieży wobec agitacji endeckiej. Niektórzy tłumaczą to poprostu ekspansywnością młodzieńczą, chęcią czynu, chęcią burzenia czegoś — ale przecież chęć czynu może być zaspokojona w bardziej szlachetny sposób, a zamiast burzenia można wszak budować, można pracować produkcyjnie **dla** Ojczyzny, a nie **przeciw** Niej. Można być „bohaterem“ niekoniecznie walcząc z polskim policjantem i utrudniając mu jego, i tak nad wyraz twardy, obowiązek. Bo ci, co z nim walczą, zamiast sami stać się bohaterami, tworzą bohatera właśnie z policjanta, wiernego syna Ojczyzny, stojącego z narażeniem życia na straży Jej ładu i spokoju, a sami stają się niegodni imienia Polaka. Czyżby nie rozumieli tego? Czyżby nie czuli rumieńca wstydu i hańby w sercu, gdy rzucają kamienie w stronę granatowych mundurów, także często odznaczonych krzyżem za waleczność — **polskich** mundurów!

Pamiętam, nie tak dawno jeszcze moje szkolne czasy, ideologję ówczesną, harcerstwo, starszych kolegów „peowiaków“. Jakże inne było to wszystko od „bohaterstwa“ endeckiego. Jak piękne, wzniosłe i czyste idee przyświecały naszym czynom, naszej walce, naszemu poświęceniu.

Jedno potężne uczucie łączyło nas wtedy, tak samo, jak łączy nas dzisiaj. Tem uczuciem była **Miłość**. Miłość ku Ojczyźnie, ku Wodzowi, którego życie stało się dla każdego z nas wzorem nie doścignionego Ideału. I słodko było wyznawać, że na Jego rozkaz każdy z nas może mieć zaszczyt oddania życia za Cud Wyzwolenia Ojczyzny.

Dziś rosną w Polsce inni młodzi chłopcy i inne dziewczęta — i oto wśród nich pojawiło się coś, co jest jak straszliwa choroba. Niewielu z nich opanowało tą zarazę, ale nawet i ci nieliczni, którzy jej podlegają — są czemś poprostu dzikiem w odrodzonej Ojczyźnie.

Nie mogę zrozumieć ich czynów, szerzących anarchję, ich destrukcyjnej działalności, ich walki z rządem własnego Państwa — nie mogę znaleźć usprawiedliwienia dla pobudek ich czynów. Jakże śmieszne, drobiazgowe, demagogiczne i bezpodstawne są zarzuty, stawiane przez nich rządowi! Jak pozbawione szerszego spojrzenia na świat, na Państwo i ciężki trud rządzenia w tem Państwie! Biorę do ręki pisemko „młodych“ ohydną, grozę budzącą „Sztafetę“ Cóż to za ogrom **nienawiści!**

Oto są podwaliny i nadzieje endecji: młodzież, dzieci prawie. Bawią ich narazie znaczki, mundury obwiepolskie, nazwy „faszystów“, „narodowców“, własna gazetka, w której mogą drukować słabe wierszyki i umieszczać swe fotografje w „mundurach“. Smutna zabawa, której jakże smutne mogą być następstwa!

Endecja wie, że na młodzież trzeba działać wzniosłemi hasłami, albo grać na najniższych instynktach — instynktach tłumu. Czyni więc i jedno i drugie. Z jednej strony rzuca hasła odrodzenia „ginącej“ Ojczyzny. „My zrobimy w Polsce porządek — wołają ci 17-to i 18 letni „bohaterzy narodowi“, — „my zreformujemy wszystkie dziedziny życia“ Tak, to brzmi pięknie i zachęcająco: posady, karjery, stanowiska...

Jednocześnie endecja stara się wzbudzić u młodzieży uczucie nienawiści, oparte przedewszystkiem na zazdrości. Przywódcy endeccy rzadko wymawiają święte słowo „Chrystus“, jakgdyby czuli w głębi duszy, że niewielkie mają do tego prawo. On uczył Miłości — oni uczą Nienawiści. Cóż więc wspólnego ma ją z kościołem prawdziwym, kościołem Chrystusowym?

Oni przedewszystkiem **nienawidzą**, i uczą tej nienawiści młodzież. Nienawidzą z całej duszy Józefa Piłsudskiego. To jest bodaj najsilniejszą pobudką ich działalności, pobudką z której wypływa cały ich program.

Dawniej było to dla mnie zupełnie niezrozumiałe. Nienawidzą Go — za co? Za Jego czyny, za Jego syzyfową pracę, za bezmiar nadludzkiego poświęcenia?

Ale dziś zrozumiałam wszystko. Wiem już, kim jest endecja. Inaczej być nie może: dusze małe i nędzne nie mogą instynktownie znieść Wielkości. — Nie nawidzą nawet tych wszystkich, którzy mieli coś wspólnego z Piłsudskim i ruchem niepodległościowym. Trudno im jest wymówić słowo: „legjony“, „I-sza brygada“ albo „legjonista“. Równie przykrem słowem jest słowo „peowiak“, a teraz zaczyna niem też być słowo „harcerz“, bo harcerstwo, organizacja nawskroś czysta i zdrowa nie poddała się gangrenie nienawiści endeckiej. W harcerstwie wciąż żyją jeszcze nastroje, pełne radości życia i ukochania wszystkiego, co piękne i wzniosłe. I dlatego endecja zaczyna już wyraźnie i ostro występować przeciwko Związkowi Harcerskiemu w Polsce, motywując swe stanowisko tem, że Harcerstwo jest rzekomo — antyreligijne! Zwykła śpiewka. A przecież — gdzież bardziej odczuwa się obecność Boga, jeśli nie na porannej mszy, w obozie harcerskim, w przecudownej kapliczce, wśród drzew, własnemi rękami dziewcząt, czy chłopaków skleconej, pod czystym błękitem nieba? Albo pod gwiaździstym wieczorem, gdy wraz z aromatem sosen i dalekich łąk wzbija się pod niebo chóralny śpiew „Wszystkie nasze dzienne sprawy“ — gdy rosa pada na trawy, gwiazdy lśnią w górze — spokój i miłość napełnia serca i gdy się czuje jakgdyby tchnienie Wieczności...

Mimo pewnej garstki młodzieży t. zw. „ideowej“, bezwzględnie szlachetnej i otumanionej frazeologją endecką większością wśród nich są elementy amoralne, chłopcy wyrzuceni ze szkół, pozostający bez posad, którzy żerują na utrzymaniu „partyjnem“. To właśnie t. zw. „bojówki“, zwolennicy kastetów i kamieni, występujący z hasłem bicia żydów, bo „wtedy będzie w Polsce lepiej, zniknie bezrobocie i kryzys“. I to właśnie szerzenie nienawiści, ta walka nacjonalistyczna — jest graniem na najniższych instynktach ludzkich.

Endecy, odsunięci od wyższych stanowisk w Polsce, nie mogą darować temu. Zazdroszczą rządowi wszystkiego — foteli ministerjalnych, samochodów, obiadów reprezentacyjnych, cylindrów — ba, nawet ich ciężkiej, często nie znającej wytchnienia, pracy. Zazdroszczą im, ale zapominają, że ludzie co rządzą dziś Polską, największe i jedyne mają na to prawo — gdyż oni to o wolność Polski z narażeniem życia walczyli, krwią i ranami, ciężkim trudem i męką Ją zdobywali.

Szanse walki są nierówne: Endecja ma frazesy i ciemną przeszłość polityczną — Piłsudczycy — świadectwo **Czynu**.

A przecież nie to jest ważne jaki frazes rzuci się narodowi — ważne jest tylko świadectwo czynu, świadectwo ofiarnej krwi.

Hasło, które niosą na swych sztandarach Piłsudczycy nie jest frazesem — jest gorącą Prawdą ich serc.

I kto tej Prawdy nie umie uszanować, nie godzien jest być Polakiem.

J. Janicka.



Kijów — nowa stolica Ukrainy Sowieckiej

CZERWIEC 1914

(W 20-letnią rocznicę zamachu w Sarajewie).

Długiemi promieniami wpija się w serce Sarajewa rozpalone **słońce**. Falistą linją kładzie się na płaskie dachy i czerwone kapturki bośniackie. Z błaszanych obramowań dachów ześlizguje się na szlif trotuarów. Na domach, gmachach, urzędach łopocą żółto-czarne chorągwie. Rozkaz wielkorządcy udekorowania budynków i wystaw na przyjazd wielce dostojnego gościa, arcyksięcia Ferdynada z małżonką, księżną zu Hohenberg.

Co sobie myślał owego dnia czerwcowego gubernator Bośnji i Hercegowiny c. i k. gen. v. Potiorek? Właśnie odtrąbiono manewry armji na wzgórzu Iwana. Czy nie lepiej sprowadzić obozujące o milę wojsko do Sarajewa? Otoczyć ulice gęstym kordonem policji i żołnierzy? Czy wystarczą dla ochrony życia przyszłego cesarza Austrji dwie kompanje wojska?

Właśnie zgłosił się naczelnik policji, komisarz rządowy w Sarajewie, Gerda Posiada zaledwie 30—40 policjantów. Długiej drogi od fabryki tytoniu do ratusza, drogi, którą w otwartem aucie ma przebyć para arcyksiążęca, nie potrafi obsadzić dostatecznie policją. Prosi o pomoc wojskową.

Chodzi tedy szybkim krokiem po pokoju c. k. gen. von Potiorek i bije się z myślami. Może poprosić generała Sujarica komendanta żandarmerji o pomoc? Może obstawić linję wjazdową po obu stronach kordonem żandarmów?

Lecz nie! Nie narazi się na niezadowolenie twardego arcyksięcia, liczącego na „entuzjazm“ ludności. A zresztą, wierzy w swoją gwiazdę. Dotąd go przecież nie zawiodła. Niech się dzieje wola Boża!

W takich to warunkach — pisze ówczesny minister finansów monarchji austro-węgierskiej, Polak Leon Biliński *) wyruszali arcyksiestwo automobilami na śmierć niechybną.

* * *

Mkną szybko od strony przedmieść Sarajewa cztery auta. W pierwszem burmistrz miasta wraz z komisarzem rządowym, w drugiem Dostojni Goście, dalej wielkorządca Bośni i Hercegowiny c. i k. gen. Potiorek i świta. Grzmią powitalne: „żywio!“, „nazdar“!, „es lebe!“. Arcyksiąże dziękuje. Wyciągniętą dłoń przytknął do daszka generalskiej czapki. Kłania się na prawo i lewo.

Nagle huk, trzask, dym i swąd. To bomba rzucona pod auto arcyksięcia. Cudem tylko ocalał tym razem Ferdynand. Ciężko raniony został jeno adjutant pułkownik von Marenzi, którego natychmiast odwożą do szpitala. Reszta jedzie dalej wedle programu na przyjęcie do ratusza.

Przemowy. Powitania, audjencje. „No więc cóż z temi bombami — zwraca się do grupy w której stoi Potiorek i komisarz Gerde, arcyksiąże Ferdynand. Czy to się powtórzy, czy można jechać dalej? Komisarz Gerde odradza. Ale von Potiorek z miejsca przecina: W. Cesarska Wysokość może jechać spokojnie, ja przyjmuję odpowiedzialność na siebie“!

Czy zdawał sobie w tej chwili gen. v. Potiorek sprawę z tego, że gdy wypowiadał te słowa podpisywał wyrok śmierci na parę arcyksiążęcą? Czy przeczuł, że swoim uporem rozstrzygnął losy Europy?

Arcyksiążę odrzekł: „Dobrze ale w takim razie pojedziemy najpierw odwiedzić rannego von Marenziego, a potem dopiero do pana na śniadanie“. Arcyksiążę postanawia jechać po swe przeznaczenie.

* * *

Znowu pędzą szybko auta, tym razem w stronę szpitala wojskowego. Znowu słychać okrzyki „nazdar“, „živio“ i „es lebe“! Auta kierują się w stronę ulicy Franciszka Józefa. Dlaczego właściwie tędy, kiedy najwygodniej dojechać do szpitala ulicą Rudolfa, Ferhadja i Ce malusa? I oto — pisze Biliński — stała się rzecz nadzwyczajna, wprost niepojęta. Oto w chwili, gdy pierwsze z burmistrzem i szefem policji auto minęło wjazd na prawo od Kaju, na północ od ulicy Franciszka Józefa, gen. von Potiorek, spostrzegłszy „pomyłkę“ kazał stanąć, by wezwać pierwsze auto do powrotu. W tej właśnie chwili zbliżył się do stojącego na rogu ulicy auta arcyksiążęcego jakiś młodzieniec. Padł strzał. Drugi. Opada na pierś męża hrabina von Chotek zu Hohenberg. Zemdlona? Pochyla się nad swoją małżonką Franciszek Ferdynand von Oesterreich — Este, następca tronu monarchji habsburskiej. Z pod kołnierza generalskiego arcyksięcia cienką strugą płynie krew.

Potiorek — opowiada Biliński — nie widział zamachu, tylko usłyszał strzał. Hrabia Rumerskirch widział, lecz nie mógł zapobiec zbrodni. Para małżonków pozostała nieruchoma na swoich miejscach. Potiorek nie wiedział o ich zgonie. Czy wiedział Rumerskirch nie jest ustalone. Dość że Potiorek kazał natychmiast po strzale zawrócić i jechać do swej rezydencji. O śmierci arcyksiążęcej pary dowiedział się dopiero w chwili, gdy przybywszy na miejsce wystosował zaproszenie, by wysiedli z automobilu i udali się na śniadanie.

Czarne chorągwie zatrzepotały nad Sarajewem, czarne chorągwie zachybotały nad Europą. Gavril Princip, 19-letni zamachowiec, oddaje się spokojnie, bez oporu w ręce policji. Mówi:

„Uważałem arcyksięcia za naszego wroga śmiertelnego. Chciał on przeszkodzić zjednoczeniu się wszystkich Słowian południowych“ **).

Słowa, które pożoga zawisły nad losem Europy. **Mer.**

*) Leon Biliński: Wspomnienia i dokumenty 1846—1919. Warszawa 1924.

**) Emil Ludwig: Europa we krwi. Warszawa.

Zemsta po 20 latach

CNOTLIWA GRETCHEN.

Podczas, gdy koledzy spijali ostatnie „cywilne" kufle piwa — było to 2 sierpnia 1914 roku — młody wówczas student lipskiego uniwesytetu, opuszczając koleżeńską biesiadę, udał się do domu swej złotowłosej koleżanki, Grety. Erns Schirmer był zakochany w młodej dziewczynie już od dawna. Teraz w przeddzień wymarszu na front, postanowił zebrać odwagę i wyznać jej swe uczucia.

Panna, jak przystało na cnotliwą Gretchen zarumieniła się, spuściła oczy i odpowiedziała, że uczucie, o którem się dowiaduje, bardzo jej pochlebia i ją cieszy, ale że nie czuje się godna miłości młodego bohatera. Ma bowiem straszny sekret... Jak!? Powie, ale dopiero po zwycięstwie.

NIEMIŁA TAJEMNICA.

Gdy po kilku miesiącach ppor. Ernest Schirmer przyjechał z frontu na urlop, nie zostało w nim ani śladu z dawnego, nieśmiałego młodzieńca. Po otrzymaniu raz jeszcze odpowiedzi panny, że nie czuje się jego godna, nastawał tak długo, aż dowiedział się tajemnicy: kilkanaście miesięcy przedtem studentka była przez kilka dni kochanką jakiegoś młodego Bułgara, również studenta. I obecnie, przejęta wstydem, uważa, że niema prawa zostać żoną Schirmera. Oficer wzruszony żalem i lojalnością młodej dziewczyny zadecydował, że ślub odbędzie się jak najprędzej. Poczem, źle ukrywając nurtującą go wściekłość, spytał: — Jak się nazywa ten człowiek?

— Grzegorz Dymitrow.

— Dobrze, zajmiemy się nim po wojnie!

POSZUKIWANIA.

I rzeczywiście, zaraz po skończeniu wojny Schirmer rozpoczął swe poszukiwania. Najął detektywów, był nawet sam w Bułgarji. Ale nazwisko Dymitrow jest równie popularne w Bułgarji, jak Müller w Niemczech Przechodzą lata..

Schirmer mieszka w Berlinie, powodzi mu się doskonale, ma kilkoro dzieci, kocha żonę i jest przez nią kochany. I wszystko byłoby jak najlepiej, gdyby nie zatruwało mu szczęścia wspomnienie Bułgara. Wreszcie, kilka miesięcy temu, detektywi donoszą Schirmerowi, że niejaki Grzegorz Dymitrow, po powrocie z Ameryki otworzył w Sofiji firmę importerską, a ponadto ów Dymitrow studjował rzeczywiście na uniwersytecie lipskim w roku akademickim 1913 — 1914.

PO 20 LATACH

Schirmer odnalazł swego wroga po blisko 20 latach. Ale co teraz? Wyzwać go na pojedynek? O studencki romansik z przed blisko ćwierć wieku? Trzeba było znaleźć coś innego.

Schirmer napisał więc do Dymitrowa, że ma pewien interes. Bułgar się zgodził. Po kilku tygodniach okazało się, że nastąpiła konieczność nawiązania osobistego kontaktu. Spotkano się w Wiedniu, poczem Schirmer zaprosił swego wroga na wycieczkę i powiózł go w stronę granicy niemieckiej.

Po drodze w Linzu oczekiwała ich pani Schirmer. Przedstawiony jej Dymitrow nie poznał dawnej studentki, poczem auto ruszyło w dalszą drogę.

GDYBY TAK ŻENIĆ SIĘ Z KAŻDĄ

W pewnej chwili Schirmer rzekł, jakby od niechcenia:

— Pan ma doskonały akcent niemiecki. Czy przebywał pan kiedyś w naszym kraju?

— Tak, przed wojną studjowałem w Lipsku, to były dobre czasy!

— To były wesołe czasy, byliśmy młodzi... I pan pewno miał wtedy szykowną przyjaciółkę?

— O, naturalnie! Śliczna dziewczyna i ogromnie mnie kochała!

A czemu się pan z nią nie ożenił?

Hm, gdyby tak trzeba było żenić się z każdą... Ta z Lipska była milutka, ale to dla mnie była zabawa...

ZEMSTA.

Zgrzyt hamulców i auto prześlizgnąwszy się jeszcze kilka metrów na asfalcie szosy, staje. Wokoło puste pole

— Oto twoja ofiara! — ryczy Schirmer. wskazując na swoją żonę, łkającą wgłębi auta Schirmer uderzył go w czoło kluczem francuskim, a potem dobił dwoma strzałami z browninga.

* * *

Eks-oberlejtnant nie prosił sądu o litość, nie wskazywał okoliczności łagodzących Z wielkim spokojem i zręcznością przywdział togę obrońcy honoru niemieckiego dziewczęcia, shańbionego przez osobnika niższej, niegermańskiej, a nawet częściowo niearyjskiej rasy. Trzeba przyznać, że Schirmer trafił na wyjątkowo pomyślną konjunkturę dla swej tezy obrończej. Mimo panującego obecnie kursu ferowania surowych wyroków, szczególnie, gdy w grę wchodzi zabójstwo, sąd uniewinnił Schirmera. Coprawda... bez złożenia mu gratulacyj...



Pomnik dłuta rzeźbiarza polskiego w Ameryce

Fragment projektu pomnika dłuta artysty polskiego Szukalskiego, który stanąć ma na pograniczu Stanów Zjednoczonych Am Półn. i Meksyku

UŚMIECHY I UŚMIESZKI.

„O kotku, który nie chciał umrzeć"

Poniższą bajeczkę napisał uczeń francuskiej szkoły powszechnej, nie mający jeszcze 10-ciu lat. Wydrukowało ją czasopismo dla dzieci: „La Gerbe":

„Pani Chantard chciała utopić swego kota, który był chory. Powiedziała do Leona: „Rzuć go do rzeki, a wyrządzisz mi tem wielką przysługę".

Leon poszedł do Czerwonego Mostu i wrzucił kota do rzeki, która w tem miejscu była bardzo głęboka. Kotek zniknął w wirze wodnym

My krzyczeliśmy: „Załatwione, kot nie żyje!"

Ale kotek nie chciał umrzeć. Chwycił się wystającego krzaka. wylazł z wody i ukrył się między kamieniami. Później, gdy noc zapadła, wrócił do domu i wśliznął się do budy psa Motyla, aby się tamże ukryć.

Motyl powiedział do niego: „Jaki ty jesteś mokry! Zdaje się, że się przeziębiłeś. Połóż się zaraz tu, koło mnie. Ja cię ogrzeję".

Kotek położył się koło dobrego psa Potem obaj przyjaciele zaczęli rozmawiać. Mówili cicho, by nie obudzić pani Chantard

Kotek powiedział: „Wiesz, oni chcieli mnie zabić... Gdyby nie krzak, byłbym spewnością utonął!"

„Tak, tak! — odpowiedział silny pies. Dziecko nie wylazłoby z wody, tak jak ty!"

„Ach! — rzekł następnie kotek — gdybyś wiedział, jaka zimna jest woda! A ten szum w uszach! Huhuhu! Rzucali na mnie kamieniami, by mnie zabić!"

„Nie myśl więcej o tem — powiedział Motyl. — Śpij teraz!"

Potem polizał w czoło swego przyjaciela. Takie smutne przeżycia mają małe kotki."

Niepotrzebne tu — myślę — żadne banalne komentarze. Oto utwór, który wywołuje najmilszy z ludzkich uśmiechów. Wel.

HUMOR

W GENEWIE.

Mr. Henderson czekał w hallu restauracyjnym na swoją żonę. Strój wieczorowy przewodniczącego konferencji rozbrojeniowej nie odznaczał się się zbytnią elegancją. Po chwili przystępuje doń przesadnie wyelegantowany frant i pyta:

— Mój panie, czy to pan jest tutaj maitre d hotel'em?

— Nie, ale słyszałem właśnie jak mówił, że nie przyjmuje już więcej pomocników.

(Candide)

Zwyczaje japońskie i ich skutki

Na ostatnim zjeździe lekarzy w Tokjo zajmowano się m. in. typowo japońską chorobą t. zw. beri-beri, której przyczyn dopatruje się medycyna w jednostronnem odżywianiu się polerowanym ryżem, nie zawierającym witamin. Jak wiadomo, cierpienie to atakuje również nogi. W dyskusji stwierdzono, że wypadki tej choroby są coraz rzadsze i że przebieg choroby jest znacznie łagodniejszy. Dyskusja z toru ściśle naukowego przeszła następnie na ogólne uwagi, przyczem mówcy podkreślali, że charakterystyczny sposób chodzenia Japończyków, a zwłaszcza kobiet zaczyna zanikać.

Są to znamienne uwagi. Na ten osobliwy chód, przez niektórych cudzoziemców zwany „kaczkowatym", składało się rzeczywiście wiele przyczyn. Oto niemowlęta, a nawet dzieci do lat pięciu, noszono zwykle na plecach. Wpływało to naturalnie zniekształcająco na nogi małego dziecka. Ledwie zaś dzieci same zaczęły chodzić, ubierano je w kimona, które posiadają tę wadę, że niesłychanie krępują ruch nóg w kolanach. A przecież takich kimon wdziewa się kilka, owijając je dokładnie w biodrach pasem „obi". Stopy okrywano pewnego rodzaju skarpetkami „tabi" o jednym palcu, zapinane z tyłu powyżej pięty. Z drzewa zrobione sandały „geta" były przymocowane rzemykiem, przechodzącym przez wielki palec. Powoduje to powłóczysty chód, gdyż palcem trzeba przytrzymywać sandał. Ujemnie też pod tym względem wpływał sposób siedzenia. Siadano na nogach, podwijając stopy pod siebie. W takiej pozycji Japończycy potrafią przesiedzieć kilka godzin. Europejczyk natomiast doznaje skurczu mięśni już po kilku minutach.

Te wszystkie jednak zwyczaje zanikają ostatnio w Japonji wraz z silnie wdzierającą się falą europeizacji. Dzieci nosi się na plecach jeszcze gdzieś na odległej wsi. w miastach zaś pojawiły się już dawno wózki dla dzieci. Powoli też kimono ustępuje miejsca mniej krępującemu i wygodniejszemu przy pracy strojowi europejskiemu. W ubraniach europejskich śpieszą urzędnicy i robotnicy do zajęcia, a w krótkich sportowych sukienkach dziewczęta do fabryk Mężczyźni zachowali jeszcze kimono, lecz w domu. Wdziewa je po pracy robotnik, narzuca je też i oficer, czy rolnik. Jest ono pewnego rodzaju szlafrokiem dla mężczyzn. lecz pozostaje piękną ozdobą kobiety. W końcu coraz więcej widzimy w japońskich domach mebli europejskich. Dawniej gdy Japończyk zamiast na krześle siadał na macie, obieg krwi w nogach doznawał przeszkody, a stopy były przygniatane ciężarem ciała. Dzisiaj można wygodnie siedzieć w japońskim domu na europejskiem krześle czy fotelu. Również w szkołach znajdują się wygodne ławki i pulpity, a dzisiejsze pokolenie już się przyzwyczaiło do lekkiego obuwia ze skóry. Równomiernie więc z zanikiem dawnego trybu życia Japończyków zanika też i ich oryginalny, lekko chwiejny sposób chodzenia AR.

TO I OWO

NOWY „KOLEGA" ZIEMI.

Przed dwoma laty odkryto nową planetę systemu słonecznego i nadano jej nazwę—Pluton. Otóż według ostatnich obliczeń Pluton oddalony jest od ziemi o 6,005,760,000 klm i jest mniejszy od ziemi. Obwód jego równa się $^{7}/_{10}$ obw. ziemi. Pluton nie posiada atmosfery, a więc nie może na nim istnieć życie, podobne w przejawach do ziemskiego. Rok Plutona jest większy 248,5 razy od naszego, to znaczy, że obiega on słońce w 248,5 naszych lat. W roku 1989 Pluton zbliży się najbardziej do ziemi. W roku zaś 1968 astronomowie będą mogli obliczyć jego masę, ponieważ przechodząc koło Urana wykaże swą siłę przyciągającą.

ŁADNE STOSUNECZKI.

Bandytyzm w Ameryce wydaje coraz lepsze „kwiatki". Ostatnio córka prezydenta Roosevelta otrzymała od bandy gangsterów kilka listów. wzywających ją do złożenia wilkiej sumy pieniężnej. Bandyci grożą, że porwą jej dwoje dzieci. Wnuczęta Roosevelta znajdują się pod stałą opieką policji. Gangsterzy zaś nie przestają grozić.

SYNEK NIEUCHWYTNY — PODZIWIAJCIE TATĘ.

„Słynny" i nieuchwytny amerykański bandyta Dillinger jest w Ameryce najbardziej popularną postacią. Fantastyczna wprost odwaga tego opryszka, mordującego w biały dzień na ruchliwych ulicach i kpiącego z wysiłków policji amerykańskiej, zaawansowała go w pojęciu przecirtnego Amerykanina na romantycznego bohatera. Zainteresowanie to chce obecnie wykorzystać intratnie jeden z cyrków amerykańskich. Ponieważ jednak Dillinger nie zgodziłby się, ze względów zrozumiałych występować publicznie, przedsiębiorcy zwrócili się z ofertą do jego ojca. Stary Dillinger rozmyśla jednakże. Nie wie czy opłaci mu się występować w cyrku za 500 dolarów tygodniowo, które mu proponują

MURZYNI W AMERYCE.

Sytuacja murzynów w Ameryce coraz bardziej pogarsza się. Wypadki linczu stają się coraz częstsze. Oto ostatnio w miejscowości Manchester w stanie Tenessee zlinczowano murzyna za to, że uderzył białego. Stało się to w sali tańca, do której uczęszczała wyłącznie ludność murzyńska. Przyszła tam grupa białych i zaczęła docinać murzynom. Jeden z nich nie wytrzymał obelg i w odpowiedzi znieważył czynnie białego. Biali zastrzelili murzyna, a potem przez czas dłuższy znęcali się nad jego ciałem, masakrując je zupełnie.

Miljony w głębinach oceanu

Pocztowy parowiec egipski „Egipt" wpadł podczas podróży do Egiptu w czasie wojny na minę podwodną i zatonął w okolicy Brestu. „Egipt" miał na swoim pokładzie za miljon funtów złota w sztabach, które miało być przewiezione do kraju. Kilka angielskich towarzystw ubezpieczeniowych przejęło asukurację ładunku złota. Zatonięcie „Egiptu" przyprawiło je o ogromne straty.

W kilka lat później założone zostało towarzystwo włoskie wydobywania zatopionych ładunków z głębin morskich przy użyciu nowych metod i środków. Towarzystwo rozporządza kilkoma okrętami wyekwipowanemi specjalnie w tym celu, a m. in. i statkiem „Artiglio", któremu udało się po dłuższej pracy wydobyć z wnętrza zatopionego „Egiptu" cały ładunek złota wartości 26 miljonów złotych.

W miejscu,gdzie zatonął „Egipt" morze ma głębokości około 140 metrów i tak głęboko też spoczywał na dnie kadłub zatopionego statku. Kilka miesięcy trwały poszukiwania nurków z pokładu „Artiglio" zanim natrafili na wrak „Egiptu" i określili jego położenie. Teraz dopiero można było przystąpić do właściwej pracy nad wydobyciem ładunku złota. Przy tak wielkiej głębokości trzeba było najpierw przez założenie min dynamitowych i spowodowanie ich wybuchu rozsadzić żelazny kadłub „Egiptu", aby dotrzeć do kabiny, w której złożone były stalowe kasety ze złotem. Kasety okazały się jednak zbyt ciężkie, aby nurkowie mogli sobie na tej głębokości i pod tak wysokiem ciśnieniem poradzić z ich ciężarem. Inżynierowie „Artiglia" wpadli jednak na znakomity pomysł: zastosowali olbrzymie elektromagnesy, które opuszczono na dno morza; tutaj kierowali nimi nurkowie, a potężne magnesy wyciągały kasety z piasku, a dalej winda pomagała już w wydostaniu na pokład drogocennych kaset.

W ten sposób cały ładunek złota został wydarty z zawistnych głębin morza i przekazany prawemu właścicielowi — rządowi W. Brytanji. M. K

Główne szlaki turystyczne Wileńszczyzny i Nowogródczyzny

WILEŃSZCZYZNA

Wycieczki dwu- i trzydniowe

6. Podbrodzie — Puszcza Ławaryska — Brasław — pojezierze Brasławskie — Druja.

(koleją do Dukszt, stąd podjazdówką do Drui nad Dźwiną. Z Wilna do Podbrodzia koleją odjazd godz. 8.08, przyjazd 9.12. Odjazd z Podbrodzia 20.06, przyjazd do Dukszt 21,34, odjazd z Dukszt 21,44.

W dni świąteczne do Podbrodzia z Wilna 6.30.

Minąwszy teren puszczy linja kolejowa wkracza na pojezierze Brasławskie. Szlak Dukszty—Brasław—Druja należy obok Nowogródczyzny, Trok i Zielonych jezior do **najpiękniejszych** w Polsce. Fantastycznemi serpentynami droga wije się wśród najbardziej malowniczych partyj pojezierza, pomiędzy niezliczonemi taflami wód, otoczonych lasem i wzgórzami. Ogólna powierzchnia tych jezior przekracza 70.000 ha. Jeziora Snudy i Razno liczą ponad 50 ha każde, Dryświaty i Drywiaty ponad 35, Dzisna 20, Swir, Łusza, Miastro, Przebrodzkie, Bohińskie Solona i Wiszniewskie ponad 10 i setki mniejszych. Wspaniały jest widok na dwanaście jezior zgóry przy wsi Krasnogórku, barwne jeziorka leśne pod Drują, skupienie jezior po kilka i kilkanaście w grupie przy granicy litewskiej w powiecie Święciańskim. Nieporównane są efekty świetlne i krajobrazowe na jeziorze Obole i Dryświackie z zatokami, półwyspami i rozsypanemi na jeziorze wyspami. Miasteczko Brasław dosłownie prawie oblane wodami ogromnych Snud, Wołosa, Strusta, Wojty, Niedorowa i Drywiat. Druja nad Dźwiną, dawny Sapieżyn, niegdyś znaczne miasteczko, dziś zamierające prawie, posiada wspaniały kościół barokowy i zabytkową w tym samym stylu synagogę, oba zabytki fundacji Sapiehów. Przeciwległy brzeg szeroko rozlanej w tem miejscu Dźwiny należy już do Łotwy z dawnem przedmieściem Drui — Przedrujskiem.

7. Hoduciszki — Postawy — Łuczaj — Duniłowicze — Głębokie — Berezwecz.

(koleją do Głębokiego, stąd pieszo do Berezwecza 3 klm. Z Wilna 23.58—12.30, przyjazd do Hoduciszek 3.44—16.38, z Wilna 122 km. do Hoduciszek.

Do Postaw i Głębokiego z Hoduciszek odjazd następnym pociągiem.

Z Wilna do Głębokiego te same godziny, co i do Hoduciszek. Odjazd 23.58—12.30.

W miasteczku Hoduciszkach zabudowania staromiejskie i kramy klasycystyczne w Rynku. Postawy. — dziś miasto powiatowe, uprzemysłowione i rozkwitłe w końcu XVIII w. Staraniem zasłużonego podskarbiego Wielkiego Księstwa Litewskiego, Antoniego Tyzenhauza. Szlachetny i skromny charakter stylowej epoki zachowały jeszcze dość liczne kamieniczki w Rynku, kramnice miejskie, młyn i papiernia. Obok miasta rozległy park w pięknym wspaniałym pałacem również klasycystycznym. W Rynku dawny drewniany kościołek farny klasyczny, dziś cerkiew. W pięknej, sfalowanej i zalesionej okolicy nad jeziorami leżą w niewielkiej odległości od siebie miasteczka **Łuczaj i Duniłowicze**. Pierwsze z zabytkowym kościołem pojezuickim, barokowo-klasycystycznym.

Głębokie — stolica Dziśnieńskiego nad jeziorem, zabudowane przeważnie domami drewnianemi posiada monumentalny kościół po-karmelicki (zabrany na cerkiew i dotąd nie zwrócony) z klasztorem, barok XVII w. Kościół farny, częściowo z tego samego czasu i stylu, oba fundacji możnej ongiś rodziny magnackiej Korsaków oraz synagoga polmurowana z wyniosłym dachem łamanym, typowo polskim. Droga wzdłuż jeziora prowadzi do miasteczka Berezwecza z kościółkiem po-Bazyljańskim i zabudowaniami poklasztornemi, zajętemi przez wojsko. Kościół późnorokokowy posiada przepiękne wnętrze, fasadę i zwieńczenia naw bocznych, stanowiące prawdziwe **arcydzieło stylu rokokowego.** Położony wdzięcznie nad szerokiem jeziorem stanowi cenną ozdobę okolicy, niestety zaniedbany i opuszczony karygodnie.

8. Michaliszki — Świr — Komaje — Miadzioł — jezioro Narocz.

Autem wprost z Wilna do schroniska nad Naroczem 120 klm. lub z Wilna do Postaw koleją 4 godz., z Postaw do schroniska autem, kursuje stale w ciągu lata. Z Wilna do Kobylnik do wsi Kupa 2 i pół klm. końmi, a ze wsi kupa do schroniska łodzią motorową przez jezioro Narocz 12 klm. Autobus linji 17-a z Wilna godz. 6, 16.10. Spowrotem 6 i 18. Kolej z Wilna do Kobylnik. Odjazd 6. Przyjazd do Kobylnik 10.27. Odjazd z Kobylnik 18. Przyjazd do Wilna 22.45.

Polecić należy przedewszystkiem podróż autobusem ze względu na piękno Puszczy Ławaryskiej. Michaliszki nad Wilją posiadają kościół po kanonikach Lateranskich. Zewnątrz skromny, wnętrze bardzo ciekawe z XV wieku. Za Wilją droga wkracza na pojezierze, gdzie wije się malowniczemi serpentynami wśród licznych jezior. Malownicze jest zwłaszcza jezioro Swir z miasteczkiem Swirem. W niewielkiej stąd odległości leży miasteczko Komaje z zabytkowym kościołem gotycko-barokowym, częściowo obronnym. Dokoła tego miasteczka, na linji Twerecz—Hoduciszki—Komaje leży puszcza Komajska — 11.000 ha lasu przeważnie liściastego. Łosie i pardwy, wielka obfitość głuszców i cietrzewi, najliczniejsze w Polsce stanowiska **rysi**. Wszystko wśród zupełnie pierwotnych dzikich uroczysk leśnych.

Narocz obszaru 87 klm. kw. leży w odległości 120 klm. od Wilna. Nad wschodnim brzegiem jeziora stoi **schronisko turystyczne**, zagospodarowane w ciągu całego lata. Z wieży schroniska nieporównane widoki na okolicę i bezkresne obszary wodne Narocza i Miastra. Na przesmyku między Naroczem i Miastrem miasteczko Miadzioł Stary z bardzo pięknym rokokowym w kształcie rotundy (centralnym) kościołem i klasztorem O. O. Karmelitów.

9. Oszmiana — Boruny — Holszany — Bohdanów — Puszcza Nalibocka.

(koleją do st. Oszmiana, stąd autobusem do Holszan, lub wprost z Wilna autobusem. Autobus linji 18-a z Wilna godz. 16 i 18. Spowrotem 8 i 24. Z Oszmiany do Holszan 19.50—21.50 autobusem. Dalej przez Wiszniew, Wołożyn, Iwieniec).

Powiatowe miasto Oszmiana poza ruinami kościoła i klasztoru Franciszkanów, zabytków nie posiada. Krewo starożytne miasteczko, doszczętnie niemal zniszczone w wojnie światowej, ma jeszcze resztki ruin zamku gotyckiego, skąd rozległy widok na okolicę. Sąsiednie Holszany kościół i klasztor po-Franciszkański, barokowy z zamieszkanym jeszcze zameczkiem. W kościele piękne pomniki rodu Sapiehów.

Boruny — z kościołem i wielkim klasztorem po-Bazyljańskim barokowym. Kościół zabrany po r. 63 na cerkiew, w 1919 rewindykowany i odnowiony, ma cudami słynący obraz N. M. Panny Boruńskiej. Istniała tu niegdyś słynna szkoła O. O. Bazyljanów, gdzie uczyli się Ignacy i Leonard Chodźkowie oraz Antoni Edward Odyniec. Okolica Borun, Krewa i Holszan pagórkowata, pokryta lasami i dąbrowami, piękna i malownicza.

Przez Bohdanów, Wiszniewo i Iwie turysta dociera do puszczy Nalibockiej.

Najpiękniejszy ten w obu województwach północno-wschodnich jednolity kompleks leśny, z obszarami dziewiczej niemal, dzikiej puszczy liściastej, liczy, 82.000 ha, w obrębie Białobrzeskim boru, na całym obszarze puszczy łosie i rysie, a w bardzo znacznych ilościach dziki, sarny, jarząbki i głuszce. Osobliwością puszczy jest również ginący bocian czarny, gnieżdżący się w najdzikszych ustroniach. Wśród bagien Nestorowskich na rzeką Kromanicą leży bardzo piękne leśne jezioro Kromań, obszaru 100 ha, otoczone wyniosłym borem — rezerwatem. Ośrodek puszczy stanowi wieś kościelna **Bakszty** i po-radziwiłłowskie miasteczko **Naliboki.**

10. Smorgonie — Budsław — Puszcza Hołubicka

(koleją przez Mołodeczno do st. Podświle, skąd 6 klm. do miasteczka Hołubice, stamtąd końmi do puszczy 4 klm. Z wilna 9.10, 15.22 i 23.10. Przyjazd do Mołodeczna 11,40, 17.50, 3.20).

Historyczne Smorgonie posiadają dyny w województwach wschodnich poza Wilnem kościół centralny renesansowy, dawny zbór oddany potem katolikom, po r. 1863 zabrany na cerkiew, teraz rewidynkowany i odnowiony. Miasteczko Budsław ma bardzo cenny, zabytkowy, imponujący rozmiarami kościół po-bernardyński, barokowo - rokokowy. Wielka fasada frontowa i pilastrowania. Na wschód od Hołubicz, wzdłuż granicy sowieckiej, nad źródłami Berezyny dnieprowej leży t. zw. puszcza Hołubicka 12 tys. ha „hałów“ t. j. karłowatego lasu na kępach błotnych z jeziorami Gro i Mieżulol. Ocalały tu je szcze nieliczne rysie, mnóstwo cietrzewi, głuszców i wilkuów.

Uzupełnienie

Wczoraj wskutek nieuwagi opuszczono rozkłady jazdy autobusów do niektórych omawianych miejscowości. Podajemy je dziś poniżej.

4) **Niemież — Borejkowszczyzna — Rukojnie Miedniki Kr.** Autobusy traktem Oszmiańskim linja Nr .18-a. Z Wilna autobusem 16.00—18.00.
Rukojnie 16.35—18.35.
Miedniki 17.15—19.40.

Na przedmieściu

(Wywiad z właścicielką piwiarni o kryzysie).

Na jednem z przedmieść wileńskich przy niebrukowanej ulicy w pochyłym od starości domku mieści się knajpa. Szyld nad drzwiami skromnie opiewa o wyszynku piwa i innych napojów chłodzących, lecz gość, który wyglądem swym wzbudza zaufanie gospodyni zawsze może dostać na żądanie i „służbowy“.

Podłoga posypana trocinami, jak w głównej sali u „Zielonego Sztralla“, co ma świadczyć o komforcie zakładu. Przekąski na bufecie nie zbyt apetyczne: kawał starej kiełbasy, zwiędły ser, parę jaj, śledź i jakieś pierniki słodkie— przedmiot łakomstwa obficie fruwających w lokalu much.

Na ulicy piaszczystej, pozbawionej wszelkiej roślinności wiatr podnosi kurzawę, słońce doskwiera, spiekota, nikt atoli z rzadkich przechodniów nie śpieszy delektować się „napojami chłodzącemi“. Gospodyni stoi w otwartych drzwiach swego lokalu apatycznie patrząc na roztaczający się przed jej oczyma niepowabny pejzaż, nie łudząc się nadzieją, że ktoś zajrzy w jej progi.

To też ze zdziwieniem niemal oraz z nadzwyczajną gościnnością zaczyna mnie obsługiwać, gdy zająłem miejsce przy jednym z pokrytych zamorusaną ceratą stolików.

— Jakiego panu piwka? Zimniejsze? Chłodniejsze? A może „służbowy“?

— Cóż pani tak śmiało? A skąd pani wie, żem nie akcyźnik?

— O, to, panoczku, odrazu widać.

Piwo mi nie smakuje. W lokalu pusto, nudno. Muchy dokuczliwie wirują dokoła mej łysiny. Zaczynam rozmowę.

— U pani zawsze tak pusto?

— Prawie zawsze, panoczku! Et, interesy! Pożal się Boże!

— Z czegoż pani opłaca podatki, lokal?

— Et, panoczku, lepiej nie pytać. Ot końca z końcem związać nie można. Latem trochę się zarobi, ale zato w zimie to zupełnie nic. To, co zarobiło się latem, trzeba dokładać zimą.

— No, a w sobotę po wypłacie robotnikom?

— I w sobotę to samo.

— Tu wszak robotnicza dzielnica. Robotnicy chyba w sobotę zachodzą do pani?

— Et, gdzie tam, panoczku! Robotnicy piją w mieście, a jak wracają do domu pijani, to wtedy zachodzą do mnie. Tak ja drzwi zamykam i nie puszczam. Bo co to za korzyść! On w innem miejscu napije się, a tutaj przychodzi tylko skandal robić. Ja biedna kobieta, a on mi tu potłucze wszystko, i co potem od niego weźmiesz! Dy i robotnik teraz już nie tyle pije, co dawniej. Kryzys, panoczku! Jakie to teraz picie!

A już co dasz na kredyt, to pisz: przepadło. Rozumie się, jak tylko dasz komu, to on już drugi raz nie przyjdzie i nawet po tej stronie ulicy nie idzie. Stracisz gościa tylko. Ot raz jeden przyszło do mnie kilka osób — ludzie znajomi. Wypili po jednym, po drugim „służbowym“, potem kazali dać piwa, aż tu wlatuje żona jednego z nich, Maciejowa, i butelką ob stoł: „Co! — powiada — to w domu żona, dzieci głodne, a ty tu z kamratami ostatni grosz przepijasz!“... I jak zaczeła, i jak zaczeła! Mężczyźni czemprędzej za czapki i w ucieki. Bo co robić z babo wściekło. I, wiadomo, polecieli nie zapłaciwszy. A potem już tylko ja dowiedziała się, że Maciejowa była podmówiona, że naumyśnie krzyk robiła, żeby znaczy się nie zapłacić. Ot jakie ludzie teraz, panoczku! A co doprowadza ich do tego? Kryzys, panoczku!...

(f).

Balet Opery Francuskiej



W Lasku Bulońskim odbył się popis baletu Opery Francuskiej. Ilustracja przedstawia jedną z figur tego zespołu.

Przed Świętem Morza

Odezwa Komitetu Święta Morza

OBYWATELE!

Morze — to płuca narodu — to brama na szeroki świat!

Morze — to podstawa dobrobytu.

Morze — żywi, uzdrawia i wzmacnia!

Morze — to fundament mocarstwowej potęgi państwa.

Dwa razy w dziejach traciliśmy morze, a za każdym razem następował bądź to upadek ekonomiczny (r. 1308), bodźto polityczny (r. 1773).

Nie wolno nam powtórzyć grzechu przeszłości, — niedbalstwa o własne morze!

Obcy najazd w r. 1920 odparliśmy między innemi dzieki temu, żeśmy mogli drogą morską przez własne wybrzeże wyładowywać sprzęt wojenny dla walczącej w polu armji!

Dziś dzięki olbrzymim wysiłkom rządu i społeczeństwa posiadamy potężnie zbudowany i nowocześnie urządzony port własny!

Włożyliśmy setki miljonów w to dzieło, z którego możemy być dumni!

Dzięki temu wysiłkowi stajemy się ekonomicznie coraz bardziej niezawiśli!

Musimy się zdobyć na jeszcze jedno dzieło, które jest naszym najświętszym obowiązkiem wobec historji i następnych pokoleń. Musimy stworzyć wystarczającą na obronę naszych wybrzeży

Polską Flotę Wojenną

aby nie utracić tego, cośmy odzyskali dzięki ofiarnej krwi najlepszych synów Ojczyzny, przelewanej na polach bitew o niepodległość,

aby zdobyć teraz wyścigiem pracy i ofiarnością —niezawisłość gospodarczą której symbolem jest własne Morze.

Niech w dniu Święta Morza każdy złoży tyle, na ile go stać — na rzecz

Funduszu Obrony Morskiej!

Zapisujcie się na stałych członków Ligi Morskiej i Kolonjalnej, bo to święty obowiązek każdego prawego obywatela. Liga postawiła sobie za najbliższe zadanie zebrać 7 miljonów na zbudowanie najmniejszej bojowej jednostki morskiej.

Obywatele! **Polskie Morze wzywa nas wszystkich!**

Stawajmy na apel w szeregi Jego Czujnej Straży!

Niech Wileńszczyzna nie kroczy na szarym końcu!

Apel

W związku ze Świętem Morza wzywa się wszystkich członków Oddziału Reprezentacyjnego do wzięcia udziału w uroczystem nabożeństwie i defiladzie, które odbędą się w dniu 29 czerwca 1934 r.

Zbiórka w stroju służbowym wyznacza się na godz. 9-tą dn. 29 b. m. przy ul. Jagiellońskiej Nr. 9.

Komenda Oddziału Reprezentacyjnego Związku Uczestników b. I Korpusu W P. na Wschodzie.

Program

Obchodu „Święta Morza“

DZIEŃ 28 CZERWCA:

W godzinach popołudniowych rozpocznie się dekoracja domów, wystaw sklepowych i gmachów publicznych flagami państwowemi i flagami Ligi Morskiej i Kolonjalnej. O godz. 19-ej rozpocznie się uroczysty capstrzyk wszystkich orkiest wojskowych w mieście z propagandowemi transparentami. Orkiestry będą maszerowały ulicami miasta według odpowiednich marszrut Z nastaniem zmroku orkiestwy będą maszerowały z pochodniami.

O godz. 20 wieczż. gmahy urzędów państwowych będą iluminowane. Góra Zamkowa iluminowana inicjałami L. M. i K. Na Górze Trzykrzyskiej i obu brzegach Wilji rozpalane będą ogniska.

O godz. 21-ej —odbęlą się uroczystości nad Wilją urządzane staraniem Klubów Wioślarskich Będą więc ognie sztuczne, zabawy ludowe, korowody łodzi udekorowanych, na przystaniach zaś będą przygrywać orkiestry wojskowe i orkiestra mandolistów „Kaskada“. Po imprezach na Wilji odbędą się na przystaniach zabawy taneczne, W kinach będą wyświetlane filmy propaagndowe o morzu z przemówieniem Generała Orlicz - Dreszera.

W teatrach odbędą się przemówienia okolicznościowe, poczem nastąpi zbiórka na Fundusz Obrony Morskiej.

DZIEŃ 29 CZERWCA:

O godz. 8-ej rozpocznie się zbiórka do puszek na ulicy. O godz. 8-ej koncert orkiestry 6 ppl. z Góry Zamkowej. O godz. 9-ej orkiestry będą przechodziły przez ulice miasta. według ustalonych marszrut.

O godz. 10-ej zostanie odprawione uroczyste nabożeństwo w kościele Św. Kazimierza dla przedstawicieli władz, urzędów, organizacyj, związków i stowarzyszeń społecznych. (Udział wszystkich organizacyj z pocztami sztandarowemi i oddziałami reprezentacyjnemi).

Również w godz. rannych zostanie odprawione nabożeństwo w świątyniach wszystkich wyznań.

Po mszy u Św. Kazimierza mniejwięcej o godz. 11-ej wyruszy pochód, w którym udział wezmą wszystkie organizacje z pocztami sztandarowemi i orkiestrami. Pochód przejdzie ulicami: Wielką, Zamkową, Magdaleny, Placem Katedralnym, Arsenalską i zatrzyma się u wylotu Arsenalskiej przed pałacem Tyszkiewicza gdzie z balkonu pałacu hr. Tyszkiewicza zostaną wygłoszone odpowiednie przemówienia.

Po przemówieniach nastąpi defilada łodzi na rzece Wilji, poczem odbędzie się przejażdżka statkiem na rzece Wilji.

O godz. 5-ej motocykle i taksówki przedefilują przez miasto przez główne ulice.

W ciągu całego dnia będzie się odbywała kwesta na rzecz Funduszu Obrony Morskiej.

W godzinach od 15-ej do zmierzchu odbędzie się zabawa bezpłatna w ogrodzie Bernardyńskim. Będą przygrywały dwie orkiestry wojskowe, (tańce i cały szereg innych atrakcyj).

Wieczorem o godzinie 20-ej odbędzie się uroczysta

AKADEMJA

w Auli Kolumnowej Uniwersytetu St. Batorego Na program Akademji złożą się produkcje Chóru Echo, śpiew p. J. Miłkowskiej, gra na fortepianie p. Z. Trockiej, deklamacje p. dyr. Szpakiewicza i gra na wiolonczeli znakomitego wirtuoza p. Bogumiła Sykory.

DZIEŃ 30.VI.

W lokalach zamkniętych odbędzie sie zbiórka na Fundusz Obrony Morskiej.

DZIEŃ 1 LIPCA:

Odbędzie się w całem mieście zbiórka uliczna na rzecz Funduszu Obrony Morskiej. W godz. wieczor. w parku Żeligowskiego odbędzie się Rewja Morska i występ orkiestry symfonicznej, pod batutą p. M. Salnickiego. Dochód całkowity z Rewji przeznaczony jest na Fundusz Obrony Morskiej.

Międzynarodowe zawody motocyklowe w Warszawie



W ub. niedzielę na torze motocyklowym Legji odbyły się zawody motocyklowe w konkurencji międzynarodowej. W finale Seniorów na 15 okrążeń zwyciężył Szwajcer (Polska) w czasie 4 m. 31 sek, bijąc Niemców Elsnera i Bindera Saama o pół okrążenia. Na zdjęciu od lewej: Elsner (Berlin), Szwajcer (Polska) i Binder Saam (Berlin).

Doroczny popis publiczny uczniów i uczennic

Konserwatorjum Muz. w Wilnie

Popisy publiczne szkół muzycznych odbywające się wkońcu roku szkolnego są dobrym sprawdzianem pracy uczniów i pedagogów, a także poziomu danej szkoły. Wprawdzie eksponuje się tu tylko wyniki najlepsze, jednakowoż z zakresu prac uczelni można zorjentować się o trwałości jej poczynań.

Konserwatorjum Wileńskie, obchodzące przed pół rokiem swój dziesięcioletni jubileusz miało jak wiemy w bieżącym roku szkolnym wiele trudności materjalnych do przezwyciężenia. Widocznie jednak te troski poziomie nie obniżyły natężenia wyników zarówno kierownictwa, jak i personelu nauczycielskiego naszej czołowej uczelni muzycznej, gdyż popis onegdajszy miał przebieg bardzo dobry, miejscami nawet imponujący.

Rzetelnie prowadzone klasy instrumentów dętych, dowodzą poważnego traktowania sprawy tych muzyków zawodowych. którzy mają uzupełniać kadry nielicznych zespołów instrumentalnych, grających tak ważną rolę w umuzykalnieniu ogólnem.

Niejednokrotnie słyszeliśmy na popisach Konserwatorjum dobrze zgrane produkcje klasy prof. Reszke. Ostatnio popisywał się z powodzeniem uczeń klasy klarnetu prof. Czosnowskiego (p. Jacyno) w koncercie Webera.

Klasy fortepjanowe miały swoich przedstawicieli w uczniach prof. Cecylji Krewer: bardzo dobrze zapowiadający się wykonawca warjacji Paderewskiego p. Kucewicz, muzykalna acz nieco stremowana wykonawczyni chorału Bacha i Scherza Chopina — (ucz. Kleckinówna), oraz wybitnie uzdolnieni tegoroczni abiturjenci Konserwatorjum (pp. Chones i Bajówna) grający Fantazję polską Paderewskiego i Koncert Czajkowskiego, z doskonale postawioną techniką i brawurowem zacięciem interpretacji.

W klasach skrzypcowych odznaczyli sie uczniowie: p. Zakheim w czysto z umiarem odegranym b. trudnym koncercie Ernsta (utwór przydługi i monotonny w koncepcji) oraz p. Frydman — w „Symfonji hiszpańskiej„ Lalo, zagranej muzykalnie i naogół zupełnie poprawnie. Ci uczniowie klasy prof. Sołomonowa i prof. Ledochowskiej również wykazali zadatki nieprzeciętnego talentu.

Z klas śpiewu prof. Wyleżyńskiej popisywały się: p.Zboromirska, zapowiadająca się ciekawie śpiewaczka, po zwalczeniu nieodstępnego przy pierwszych występach publicznych skrępowania, p. Bandurska, wybitnie wyróżniająca się. zarówno doskonale opanowanym materjałem głosowym i wyrazistą dykcją, jak i bardzo ładnem frazowaniem i umiejętnością stosowania zmian dynamicznych.

Klasa śpiewu sol. prof. Święcickiej miała przedstawicielkę w osobie p. Brużykowej, która trudną arję Micaeli z op. „Carmen“ odśpiewała z właściwem zabarwieniem lirycznem.

Akompanjament fortepjanowy obejmował p. Chones, i wywiązał się ze swego zadania ze sprawnością godną najwyższej pochwały.

Klasa orkiestrowa pod kierunkiem dyrektora p. Wyleżyńskiego w trudnych akompanjamentach do utworów. Czajkowskiego, Lalo Paderewskiego i Bizeta przedstawiła się jako zespół karny. czujny na zmiany rytmiczne i podnoszący efekt wykonywanych dzieł.

Zaznaczony w ogólnych zarysach ten przegląd sił uczniowskich produkujących się na dorocznym popisie publicznym Konserwatorjum Wileńskiego, pozostawił wrażenie poważnie prowadzonej i do rzetelnego poziomu doprowadzonej placówki artystyczno-pedagogicznej.

Zastępca.

A. Z. M. w Trokach

Oddział Wileński Akademickiego Związku Morskiego zorganizował w roku bieżącym po raz pierwszy kurs żeglarstwa śródlądowego w Trokach, który rozpoczął się 20 czerwca.

Na kurs ten przybyło sporo „braci akademickiej“ reprezentującej Lwów, Poznań, Kraków i Wilno — dziwnym zbiegiem okoliczności niema nikogo z Warszawy — (złośliwi twierdzą, że stolica bojkotuje kresy — może?)

Uczestnicy kursu zamieszkali w ładnem schronisku Ligi Morskiej i Kolonjalnej w Trokach. Wszyscy są zadowoleni. Niemal cały dzień poświęcony jest pracy wyszkoleniowej, którą prowadzi p. kpt. dr. Czarnowski, wpajając w młode umysły hart ducha przyszłego polskiego żeglarza, który osiągnąwszy tytuł sternika w Trokach nie może poprzestać na tem — powinien dążyć jeszcze do tytułu sternika morskiego, kończąc kurs AZM w Jastarni, a potem stać się gorącym propagatorem sportu żeglarskiego wśród najszerszych warstw społeczeństwa polskiego.

I to właśnie zadanie postawil przed sobą AZM wileński, który dzięki poparciu władz zorganizował w roku bieżącym kurs żeglarski, mający na celu nietylko spędzenie czasu wakacyjnego nad brzegiem jezior Trockich, lecz wyszkolenie żeglarzy — entuzjastów wody, wiatru, fali i przestrzeni.

* * *

Szkolenie trwa już od kilku dni. Rano o szóstej pobudka, gimnastyka, toaleta poranna, śniadanie i zajęcia praktyczne na „olimpijkach“ —wyjazd na wodę. Wiatr, fale uderzają o brzeg — rozpryskują, zalewają białą pianą przybrzeżne kamienie. Pogoda. Na jeziorze suną żaglówki. Żagle wydęte. Płyną naprzód. Zwroty. „Olimpijki“ kładą się to na jedną to na drugą burtę. Widać, że jeszcze ci, którzy próbują prowadzić samodzielnie nie mają wprawy — brak pewności ruchu — ale to przejdzie —jeszcze tydzień, a już poznają mniej więcej kunszt żeglarza.

Będą wiedzieli kiedy się robi „zwrot przez sztag“, kiedy się „popuszcza lub zbiera żagle“, kiedy się idzie baksztagiem“ lub „for de sintem“ —tak—żeglowanie to nie jest taka sobie łatwa prosta rzecz.

* * *

Obiad. Cisza — słychać tylko uderzenia łyżek, brzęk nożów i widelców.

Wiecznie nienasycony „Pimpuś“ zjada podwójne porcje. Herbata, jagody, ciastka — głośnik ryczy — jakaś muzyka lekka z Warszawy. Przerwa. Wyjazdy instruktorów. Później pływanie i wykłady teoretyczne. Dziesiątki nowych, czysto technicznych nazw plącze się w głowie — drugi uniwerek czy też inna politechnika

Kolacja. Dancing — do godz. 22 „czas wolny“, a potem wojskowy „capstrzyk“.

W salach cisza — światła zgaszone. Sen skleil zmęczone powieki.

* * *

A jezioro szumi. Fala przelewa się za falą. Cicho jęczą telefoniczne przewody. Na niebo wypływa księżyc, rysując na dalekiej wyspie ruiny starego zamczyska, gdzie drzemie niesamowita legenda...

Włod. U

Lekarze w Polsce.

Według ostatnich obliczeń, na terenie Polski praktykuje 10.644 lekarzy, 3.157 lekary dentystów, 9.554 akuszerek, oraz 1.923 felczerów. Na 10.000 mieszkańców przypada przeciętnie 3,3 lekarzy, 1 lekarz- dentyst i 3 akuszerki.

Na terenie województw centralnych praktykuje 2.589 lekarzy, 1.192 lekarzy-dentystów, 3.392 akuszerek i 1.202 felczerów, **na terenie woj. wschodnich 1.160 lekarzy, 473 lekarzy-dentystów, 883 akuszerek i 410 felczerów**, w woj. zachodnich 1.493 lekarzy, 198 lekarzy-dentystów i 1.118 akuszerek, na terenie woj. południowych 3.067 lekarzy, 157 lekarzy-dentystów i 2.860 akuszerek.

Oryginalne ubezpieczenia

W Londynie istnieje giełda ubezpieczeń, przezwana „The Room“, na której dokonywanych jest wiele wysoce oryginalnych ubezpieczeń. Ostatnio na giełdzie tej ubezpieczono szyję żyrafy ogrodu zoologicznego. Ponadto ubezpieczono się od możliwości istnienia potwora w jeziorze Loch Ness i... od perspektywy pokoju pomiędzy Boliwją a Paragwajem.

Wieści i obrazki z kraju

Postawy

Święto P W i W F w Kozłowszczyźnie. Różne obchodzimy rocznice i święta w ciągu roku. W różnych porach roku są one urządzane, różne noszą charaktery — wszystkie jednak mają mniej więcej jednakowy cel: pobudzenie jak najszerszego ogółu społeczeństwa do pracy dla Polski i rozbudowę Jej mocarstwowej potęgi. A choć jedne wypadają więcej drugie mniej uroczyście, ludność jednakże chętnie w nich bierze udział, chętnie patrzy na różne imprezy urządzane w czasie tych świąt. Jednem z takich świąt, które najlepiej przypadają do gustu ludności wiejskiej są to święta P W. i W. F. Dlaczego? A bo tu przeważnie nie słyszy się najczęściej spotykanych w takich dniach długich, nudnych, niezrozumiałych dla prostego człowieka odczytów, nie noszą charakteru skupienia i powagi, a tchną radością, humorem i weselem. A komuż to się nie podoba? Choć nie jednego nogi mdleją z przemęczenia, choć tak mocno marsza grają, na znak, że już czas człowiecze iść do domu, nikt nie kwapi się spieszyć i zwykle taka uroczystość przeciąga się do samego wieczora. Tu każdy zwykły śmiertelnik, a nie jeden prelegent, stara się coś ze siebie wydobyć, czemś się popisać, czemś zaimponować widzom, a to już jest urozmaicenie, które właśnie ludzie lubią. A że z tego wszystkiego rzeczywiście, powstaje dużo humoru i niczem nieskrępowanego śmiechu — to fakt.

Takie wesołe święto PW i WF odbyło się u nas w dniu 17. IV. 34 roku. Dołożono wszelkich starań, by wypadło ono jak najokazalej i to w zupełności osiągnięto. Zawdzięczając dobrze poprowadzonej propagandzie do zawodów o POS stanęło aż 95 osób i to w różnych latach: od 15 do 45—co w porównaniu z rokiem ub. kiedy stanęło tylko 12 jest sukcesem nielada. Same też wyniki poszczególnych gałęzi sportu są w tym roku lepsze. Widać że praca wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego stopniowo i systematycznie posuwa się naprzód, zdobywając coraz więcej zwolenników a hasło: „W zdrowem ciele — zdrowy duch“ z każdym rokiem staje się u nas aktualniejszem.

Uroczystość rozpoczęła się o godz. 10 przyjęciem raportu, poczem wszystkie biorące w święcie udział organizacje z terenu gminy, mianowicie: Związek Strzelecki w liczbie 61 ludzi, płutoń konny Z. R. w liczbie 26 osób i Straż Pożarna z Mosarza w liczbie 31 ludzi udały się do kaplicy na nabożeństwo. Po nabożeństwie odbyła się defilada, którą przyjął komendant PW i WF Postawy por. Majcherski w towarzystwie wójta gminy p. Stankiewicza i miejscowych działaczy społecznych, poczem na boisku sportowem Związku Strzeleckiego nastąpiły popisy dziatwy szkolnej. Z wykonanych przez dzieci numerów najwięcej ludziom podobały się tańce oberka i krakowiaka. Trzeba było widzieć jak te maleństwa, w strojach krakowskich, przytupywały nóżkami wybijając hołubce, co oczywiście wywoływało zrozumiały zachwyt u widzów. A widzów było moc. Nie przesadzając więcej tysiąca.

Po spożyciu obiadu przez zawodników nastąpiły popisy młodzieży na P .O S. i oddziału konnego Z. R. cięciem łozy.

Całej tej imprezie dopisała też i śliczna pogoda. Lekki północno zachodni wiatr ochładzał zgrzanych zawodników, orzeźwiając ich, a słońce tak ładnie, tak jasno świeciło, jakby specjalnie chciało, by święto wypadło jak najlepiej. Różnobarwne tłumy widzów, na tle ogromnego sosnowego lasu wyglądały tak cudownie, że brak mi słów do opisania. Potrafiłby to opisać tylko fachowiec, artysta.

Na zakończenie, już wieczorem komendant PW i WF w imieniu p. starosty powiatowego oraz swojem, pogratulował tak wspaniałej uroczystości życząc, by na przyszły rok wypadła ona jeszcze lepiej, jeszcze okazalej, by P. O. S., ten widomy znak zdrowia i zręczności starała się zdobyć jeszcze większa ilość młodzieży, bo tego Polska chce, bo tego Polska od każdego wymaga.

Po rozdaniu nagród, między któremi widziało się dużo kostjumów, liczba obecnych powoli się zmniejszała, topniała i niezadługo widziało się już tylko pojedynczo spacerujące pary. Plac opróżniał. Stopniowo wszystko milkło, ucichało. Szara, letnia noc brała górę usypiając wszystko co żyje i myśli, tylko jeden słowik długo jeszcze, wśród ciszy nocnej, wywodził swe przecudne trele — aż i ten usnął.

A. Dziewałtowski.

Oszmiana

— **Abiturjenci gimnazjum państwowego w Oszmianie.** W roku bieżącym ukończyli gimnazjum państwowe w Oszmianie następujący abiturjenci: Adamowicz Zbigniew, Błaszczyk Józef, Bohdanowiczówna Genowefa, Haniewicz Witold, Lewin Abram, Litorowiczówna Kazimiera, Nieciejowski Henryk, Paszel Edward, Perska Liba, Pietkiewicz Wincenty, Połońska Stanisława, Sawicki Jerzy, Sidorowicz Longin, Siwicki Czesław, Służewska Ludwika, Sylwestrowicz Janusz, Szepet Zygmunt, Wojtkiewiczówna Marja, Wojtkiewiczówna Stanisława, Wolski Paweł, Zawadzka Zofja.

Święciany

— **Kort tenisowy.** Oddany do użytku zwolenników królewskiego sportu w pierwszych dniach maja cieszy się dużem powodzeniem.

Daje się zauważyć w godzinach popołudniowych, kiedy tereny kortu i przyległe zajęte są przez amatorów rakiety lub piłki siatkowej. Sekcja tenisowa do swego bogatego już dorobku na polu krzewienia zamiłowania do sportu powinna dodać w najbliższych dniach organizację zawodów o tytuł mistrza m. Święcian. Powodzenie takiej imprezy byłoby na pewno duże.

Przebrodzie

— **Żałobne nabożeństwo.** W niedzielę 24 b. m. w prawosławnej cerkwi w Przebrodziu odprawione zostało żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Min. B. Pierackiego.

Na nabożeństwie obecni byli miejscowi urzędnicy, straż ogniowa i bardzo dużo ludności. Po nabożeństwie proboszcz prawosławny wygłosił kazanie.

Po żałobnej uroczystości w cerkwi, Straż Ogniowa złożyła wieniec na mogile poległych w obronie Ojczyzny.

Ten skromny wieniec — jest darem tutejszej ludności tragicznie zmarłemu ś. p. Ministrowi B. Pierackiemu.

Prob. praw. w Przebrodziu
Ks. Teodor Rakiecki.

Mejszagoła

INAUGURACJA ODDZIAŁU LEGJONU MŁODYCH W MEJSZAGOLE.

W dniu 17 b. m. komendant Obwodu Legjonu Młodych na m. Wilno, legjonista Osuchowski Zygmunt dokonał inauguracji Oddziału Legjonu Młodych w Mejszagole.

Na komendanta nowopowstałego Oddziału wybrano legjonistę Paszkowskiego Tadeusza, na szefa organizacyjnego legjonistę Nowaczka Stanisława, i na szefa gospodarczego legjonistę Szaryńskiego Alfonsa.

W dniu 18 b. m. Oddział Legjonu Młodych wziął udział w nabożeństwie i akademji żałobnej, poświęconej pamięci tragicznie zmarłego ministra, generała brygady, ś. p. Bronisława Pierackiego, a leg. Osuchowski Zygmunt, komendant Obwodu Legjonu Młodych, wygłosił przemówienie o czynach i zasługach zmarłego ministra do licznie zebranych przedstawicieli władz państwowych, samorządowych, organizacyj społecznych i zawodowych. Następnie zgłosił mówca odpowiednią rezolucję, która została telegraficznie przesłana do Prezyd. Min. **Populi.**

RADJO

WILNO

CZWARTEK dnia 28 czerwca 1934 roku.

6.30: Pieśń. 6.35: Muzyka. 6.40: Gimnastyka. 6.55: Muzyka. 7.05: Dziennik poranny. 7.10: Muzyka. 7.20: Chwilka Pań domu. 11.50: Program dzienny. 11.55: Czas. 12.00: Hejnał. 12.03: Kom. meteor. 12.05: Przegląd prasy. 12.10: Koncert. 12.53: Dziennik południ. 13.00: Objęcie warty głównej przez Marynarkę Wojenną. 13.20 Audycja dla dzieci. 13.55: Koncert (płyty). 14.00 Wiadomości eksport. 14.05: Giełda roln. 16.00: Audycja dla dzieci. 16.30: Płyty. 17.30: „W świetle rampy“. 17.15: Koncert solistów. 18.00: „Napoje mleczne przygotowane w domu“. 18.15: Słuchowisko. 19.00: „Skrzynka pocztowa Nr. 292“. 19.15. „Ze świata radjowego“. 19.25: Koncert. 19.50: Wiadomości sportowe. 19.55: Wil. kom. sport. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Transm. uroczystości tradycyjnych wianków na Wiśle. 2030: Muzyka lekka. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: Transm. z Gdyni. 21.02: Codzienny odc. pow. 21.12: Koncert popularny. 22.00: „Piętnastolecie traktatu Wersalskiego“ felj. 22.15: Transm. z Poznania — Wianki na Warcie. 22.35: Płyty. 22.45: „Przysposobienie wojskowe w szkołach, jako czynnik wychowania obywatelsko-państwowego“ odcz. 23.00: Kom. meteor. 23.05: Muzyka taneczna.

PIĄTEK, dnia 29 czerwca 1934 roku.

8.00: Pieśń. 8.05: Pobudka i koncert. 8.35: Muzyka. 8.38: Gimnastyka. 8.53: Muzyka. 9.05: Dziennik poranny. 9.20: Chwilka Pań domu 9.25: Program dzienny. 9.30: Transm. nabożeństwa 11.57: Czas. 12.00: Przemówienie Prezydenta Rzeczypospolitej. 12.05: Koncert z Warszawy. 12.55: Kom. meteor. 13.00: Morze w muzyce — felj. 13.10: Muzyka lekka. 13.45: W „Obozie ochotniczych drużyn robotniczych“. 14.00 Audycja dla wszystkich. 15.00: Feljeton. 15.15 Płyty. 15.45: Pogadanka rolnicza. 16.00: Słuchowisko 17.00: Rozmowa z Czesławem Miłoszem, jednym z laureatów nagrody literackiej. 17.10: Koncert 18.00: „Dźwina, Dniepry, Druja“ odcz. 18.15: Koncert pieśni 18.45: „Pióro i bandera“ felj. wygł. J. Stępowski. 19.00: Program na sobotę. 19.05: Ze spraw litewskich. 19.15: Rozmaitości. 1930: Aud. poet. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: „Gdynia, źrenica Polski“ felj. 20.12: Koncert symfoniczny. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: Capstrzyk i trąbka z Gdyni. 2102: Koncert. 22.00: Skrzynka techniczna. 22.15: Wiadomości sportowe z Rozgłośni. 22.30: Wesoła fala. 23.25: Kom. meteor.

Mody letnie



Tak ubrane są na ulicy w upalne południe piękne i eleganckie panie.

PETER KRAYE 39

TRZY PERŁY

Przekład autoryzowany Eugenjusza Bałuckiego.

Raptem posłyszał jej głos; brzmiał stanowczo:

— Ale co tam! Jeśli jest chory, to zabiorę go ze sobą do Europy i będę go leczyła, póki nie wyzdrowieje!

Peer spuścił głowę.

Jaki fatalny ładunek wiezie „Wavescraper“! Zły duch poplątał zbłąkane, mroczne i niezbadane losy kilku ludzi. Jeden pan Bóg raczy wiedzieć, gdzie jest wyjście z tego ciemnego labiryntu bólu i cierpień!

Uprzytomnił sobie, że jest w kajucie Elmy Hooge i opanował się.

Chciał zrobić zdawkową uwagę o pogodzie, powiedzieć cokolwiek, aby tylko zmienić niebezpieczny temat rozmowy; już miał zacząć: — „Jaki okropny upał dziś!“ — gdy raptem poczuł, że podłoga usuwa mu się z pod nóg.

W następnej chwili leżał jak długi; jednocześnie Elma Hooge krzyknęła, bo kanapka na moment stanęła prostopadle, a potem z trzaskiem potoczyła się po podłodze ciasnego pokoiku. Przez małe okienko pełzła gęstoszara mgła.

Do środka wdarł się potężny strumień wody, na górze rozległ się tupot nóg, bezładne okrzyki, wśród których parę razy odezwał się głos Millicana.

Statek wyprawiał niesamowite harce. Chwilami wszystko stało do góry nogami.

Pierwszą myślą Peera, gdy podniósł się, było: „Czy to koniec? A może tak i najlepiej będzie“! Ale nie szło o niego tylko, gdyż jeszcze była tu Elma Hooge, która bezradnie siedziała w kącie i z przerażeniem patrzyła na skutki zniszczenia. Kajuta upodobniła się do akwarjum, a woda w niem pluskała w takt gwałtownych skoków jachtu.

Jesper poskoczył i pomógł jej wstać, myśląc, że taki koniec byłby najwyższą niesprawiedliwością wobec Elmy Hooge. Dla niego — owszem, tylko nie dla niej!

Podtrzymał ją z możliwą ostrożnością i — raczej ślizgając się, niż idąc — prowadził do drzwi; na pokład wiodły kręcone schody, strome, jak uciążliwa ścieżka górska. Wszędzie była woda, rozpętało się istne piekło: krzyki, bieganie, huk, trzask... „Wavescraper“ żeglował prostą drogą do świata podziemnego.

Dobrnęli do pokładu i stało się najstraszniejsze:

Nadprzyrodzona potęga nagle spiętrzyła fale oceanu w stromą ścianę wodną, która zbliżała się z potworną szybkością. Zaległa cisza. Zdawało się, że olbrzymi wał wodny wyprzedza w biegu swój własny, groźny pomruk.

Millican, Nancy i Pelton już byli tutaj, wszyscy stali obok siebie z wyrazem bezradnego przerażenia, kurczowo trzymając się burty.

Millican pchnął jednego z marynarzy, ku schodom, miał otwarte usta, prawdopodobnie coś krzyczał, lecz tego nikt nie mógł zrozumieć.

Nad statkiem wył huragan i bawił się „Wavescraper“em jak pudełkiem zapałek: oddychać było ciężko, wysoki mur wodny, pędząc przed sobą powietrze, jakdyby je sprasowywał.

Teraz „Wavescraper“ rzeczywiście stał się marną łupiną orzecha, dla której nie było innego wyjścia jak pzewrócenie się i zatonięcie. Położył się nabok wolno, jakby odniechcenia; woda wartką rzeką przelewała się przez pokład... Z trzaskiem runął bezan i znikł za burtą!

Jak armatnie pociski pękły dwa żagle; poziom wody zaczął się podnosić niczem podczas przypływu.

Z tyłu, nieco ukośnie od kadłuba, zbliżała się ciemnozielona ściana, przezroczysta, jak szkło; przed nią pełzł groźny pomruk, zapełnił uszy, od tej chwili niezdolne już do pochwycenia innych dźwięków; raptem jacht jak balonik wzleciał do góry, śmiesznie podrygując na samym wierzchołku olbrzymiej fali, rzucającej nim jak bezradną szczapą, by w następnym momencie spaść do przepaścistego dołu i na kilka sekund zniknąć w syczącej i kłębiącej się pianie.

O należyty poziom Targów

Sprawa tegorocznych Targów Futrzarskich w Wilnie staje się coraz bardziej aktualna. Znamy nasze Targi Północne zwiedzamy je z zainteresowaniem, poznaliśmy nieco złe i dobre ich strony. Ściągają one w mniejszej lub większej mierze gości do Wilna, nietylko z sąsiednich województw, ale i z całego terenu Rzeczypospolitej... Czy jednak należycie reprezentują nasze, o starej kulturze artystycznej, Wilno? Wątpliwe... Dlaczego, kogo mamy o to winić? Trudno dać odpowiedź na te pytania, nie było dotąd nikogo, ktoby zajął się stroną artystyczną Targów...

Zastanówmy się nad III-cimi Targami Północnemi, które odbywały się zaledwie rok temu. Nie mogę zarzucić Dyrekcji żeby coś ze swych obowiązków zaniedbała. Bynajmniej, daleki jestem od tej myśli, uważam że bardzo sprężyście działała, wszystko było należycie zorganizow., handl. przedstawiało się dobrze, bo Targi nawet dały dochód, co nie jest wcale konieczne... Nie mogę także zarzucić Dyr. niewłaściwego poziomu Targów pod względem ich wyglądu, lub rozplanowania terenu, bo to nie mogło leżeć w kompetencji Dyrekcji. Nie było wszakże w jej gronie nikogo w tych rzeczach kompetentnego, nie było żadnego architekta, któryby musiał mieć na to baczenie. Nie będę więc już gromów rzucał na to, że obok wartościowego pod względem architektonicznym pawilonu, projektu wybitnego warszawskiego architekta, stawał kiosk o wyglądzie poniżej wszelkiej krytyki... Nie będę bił na alarm, że w tymże ogrodzie wystawowym znajdowały się już nie kioski, a stragany, wzięte wprost z kiermaszu na Łukiszkach, a może nawet jakiego prowincjonalnego miasteczka Wileńszczyzny. Nie mogę jednak nie stwierdzić, że to nie wyrabiało nam dobrej opinji u zwiedzających gości. Możemy się pocieszać, że byli to goście bliscy, z granic Rzeczypospolitej, bardzo wyrozumiali dla swoich braci ze wschodu... Więc uszło to jeszcze jakoś.

Inaczej ma się rzecz teraz. Targi Futrzarskie, mające się odbyć w tym roku w Wilnie, to nie poprzednie Targi Północne. To już nie Rzeczpospolita tylko będzie patrzeć na wyczyny swych synów wyrozumiałem okiem. Role się zmieniają. Szereg państw wykazuje szersze zainteresowanie Targami Futrzarskiemi, pierwszy raz zainicjowanemi w Polsce. Sowiety, jak słychać, zjadą do nas aby wystawić swoje eksponaty. Przechodzimy na teren europejski. Wilnianie, Europa na nas patrzy. Targi Futrzarskie to już nie nasze lokalne Targi Północne: mamy reprezentować przed światem Najjaśniejszą Rzeczpospolitą.

Nie wolno nam zatem zawieść. Tegoroczne Targi Futrzarskie muszą się znaleść na właściwym poziomie. Za ich wygląd nie możemy się wstydzić przed Europą ani zachodnią, ani wschodnią. A Wschód pod tym wzgledem nie pozostaje wtyle. Rosja specjalnie się sili na odpowiedni poziom architektoniczny, nietylko pawilonów wystawowych swoich targów, ale i budynków użyteczności codziennej, chce w tem przodować. Nie możemy przecież dopuścić, żeby nasi sąsiedzi ze wschodu uśmiechali się z politowaniem, mając do porównania na wystawie naszych Targów ewentualnie przez siebie wystawiony pawilon z naszymi, niedociągniętymi, wogóle bez pojęcia postawionymi.

Dla podtrzymania honoru naszego miasta, a także reprezentowanej przez nie w danej chwili Rzeczypospolitej, do projektowanych pawilonów, kiosków, stoisk musi być zastosowana surowa cenzura fachowa, w skład dyrekcji Targów musi wejść architekt, do którego obowiązków należałaby kontrola architektoniczno-budowlana Wystawy. Na terenie wystawy nie może powstać żaden pawilon, żaden kiosk, nie może być wykonane żadne stoisko bez zatwierdzenia odnośnego projektu przez wymienionego architekta. Tylko w taki sposób możemy osiągnąć należyty wygląd terenów Wystawy. Tylko przy takiem postawieniu sprawy, nie będziemy się potrzebowali wstydzić przed zagranicznymi gośćmi i będziemy mogli dorównać wystawom w innych miastach Rzeczypospolitej i Zagranicy.

Nie można również lekceważyć rozplanowania terenu wystawowego. Nie jest to tak łatwe, jak się może komu wydaje, to jedno z trudniejszych zagadnień dzisiejszej urbanistyki i może być rozwiązane jedynie przez architekta.

Czas skończyć z prowincjonalizmem. Musimy sobie uprzytomnić, że **Wilno to** wschodnia stolica Polski, z natury swego położenia i historycznie. Musimy zapomnieć o tem, że kiedyś teren Wystawy Targów miejscami mocno przypominał nasze tradycyjne kiermasze. I one mają swój urok, niewątpliwie. Wszystko jest w porządku, gdy są na właściwem miejscu. Teren jednak międzynarod. Wystawy-Targów na innym zgoła musi się znaleść poziomie.

Możliwości mamy wielkie, sam teren Targów, choć nie wyzyskany należycie jest nadzwyczaj bogato wyposażony przez naturę. Czyż jest gdzieś wspanialsza panorama? Mało które z miast europejskich ma dla Wystawy tak naturalnie malownicze otoczenie. Ani Warszawa, ani Poznań, ani Lwów nie posiadają go. Teren wystawowy Wilna jak na zamówienie — położony w samem sercu miasta; oczywiście niewielki, ale na nasze potrzeby zupełnie wystarczający; i to otoczenie, jakby specjalnie stworzone przez wielkiego mistrza właśnie dla celów wystawowych. Pozostaje tylko postawić na właściwym poziomie rozplanowanie tak bogato wyposażonych terenów Wystawy i dobór właściwy stawianych pawilonów i kiosków, a wystawa stanie na wysokim poziomie, będzie mogła być stawiana za przykład.

Nie martwmy się, że nic nie pomoże kontrola, kiedy niema komu nowoczesnych pawilonów wznosić, architektów w Wilnie jest dość, trzeba tylko należytej kontroli fachowej po to, żeby właściwi ludzi właściwe robili rzeczy.

Bogusław Świecimski.
inżynier architekt.

Katastrofa parowca niemieckiego „Dresden"



Niedaleko Utsire na norweskiem wybrzeżu najechał na skałę wycieczkowy statek niemiecki „Dresden" i zatonął. Załogę i pasażerów uratowano. Zdjęcie przedstawia wgłębi kadłub okrętu „Dresden", obok i na pierwszym plani łodzie ratunkowe.

Zamówienie na 20.000 tac z drzewa

Ostatnio kupcy amerykańscy, na skutek akcji propagandowej Biura Eksportowego przy wileńskiej Izbie Rzemieślniczej zainteresowali się drewnianemi wyrobami rzeźbiarskiemi rzemieślników wileńskich. W wyniku pertraktacyj uzgodniono ceny i w tych dniach rzeźbiarze wileńscy, których jest na terenie miasta 10-ciu, otrzymali zamówienie na 20 tysięcy tac, rzeźbionych w drzewie. Zamówienie to będzie wykonywane w ciągu dłuższego czasu. Należy nadmienić, że importerzy zagraniczni, uznali wyroby rzeźbiarskie Wilna za nieustępujące pod względem wykonania podobnych wyrobom zakopiańskim.

Składki do F. Bezrobocia od pensyj urlopowych i odszkodowań.

W związku z szeregiem wątpliwości, należy wyjaśnić, że robotnicy, przebywający na urlopie, podlegają obowiązkowi zabezpieczenia w Funduszu Bezrobocia i wzwiązku z tem należy od wypłacanych im wynagrodzeń za urlopy potrącać składki do F. B.

W razie gdy pracodawca wypłaca robotnikowi odszkodowanie za niewypowiedzenie stosunku najmu pracy, od wypłaconej z tego tytułu sumy nienależy wpłacać wkładek do Funduszu Bezrobocia.

Wkładki, niesłusznie pobrane, zwrócone zostaną przez Fundusz Bezrobocia pracodawcy, który obowiązany jest zwrócić je następnie robotnikowi.

Na targowiskach bydła

Na targ miejski spędzono w ostatnim tygodniu 568 sztuk bydła i nierogacizny. Na konsumcję miejscowa zakupiono 495 sztuk, 7 sztuk zbrakowano, zaś pozostałe bydło zakupiły pobliskie gminy powiatu wileńsko-trockiego.

Nastąpiła decydujca chwila.

Potoki wody i silne wstrząsy zepchnęły wszystkich na środek jachtu, do schodów; tylko Millican został przy burcie, mocno trzymając się poręczy i spoglądał na dziko powiewające strzępy żagli: doskonale zdawał sobie sprawę z niebezpieczeństwa, wiedział, że przewrócenie się „Waverscrapera" jest kwestją każdego mgnienia. Dawał znaki swoim ludziom, krzyczał, lecz głos nie dochodził: prawdopodobnie rozkazy były niemożliwe do wykonania. W tej sytuacji widział przed sobą tylko niebezpieczeństwo; wszak był kapitanem. Ciążyła na nim odpowiedzialność, a należał do rzędu tych marynarzy, którzy raczej giną ze swojem „pudłem", niż nawet pomyślą o możliwości opuszczenia go. Teraz własne życie uważał za zupełną błahostkę.

Puścił poręcz, mając zamiar przejść na przednią część jachtu. Chciał dać przykład innym, lecz fale i burza djabelnie mało tem się przejmowały: zaledwie dwa kroki uszedł od burty, gdy go chwyciły zdradziecko a nieubłaganie. Potężny bałwan runął zgóry na jacht, stłoczył w bezkształtną masę grupkę ludzi, znajdujących się pośrodku, a gdy spłynął, przednia część pokładu była pusta — fala uniosła Millicana. Jeszcze się trzymał na powierzchni, ręce miał zimne jak lód, bezsilne palce zesztywniały, ciało skuł bezwład, przez otwarte usta przemocą wlewała się woda i dusiła go; widocznie, padając, uderzył tyłem głowy o żelazną poręcz.

Tylko Peer zauważył go, reszta patrzyła z przerażeniem na to miejsce, gdzie przed chwilą był kapitan.

Odwaga? — Peer nie myślał o niej. Widział oddalającego się Millicana, który to zanurzał się, to znów wypływał z głową odrzuconą wtył, w pozycji typowej dla tonących, pozbawionych sił do walki: w piekielnej otchłani ginął Millican, ten sam Millican, który jeszcze niedawno stał obok niego i pochylony nad mapą, wodził po niej cyrklem.

Po chwilowem wahaniu Jesper skoczył przez burtę.

. . . .

Morze odrazu pochłonęło Peera. Gdy wypłynął na powierzchnię, otoczyła go piana kotłującej się wody i ostre wiry, ciągnące na dno; był oddalony od statku o kilkadziesiąt metrów. Dojrzał wychylającą się głowę Millicana, wołał go po imieniu, wrzeszczał, walcząc z nieprzytomną rozpaczą...

Śmierć... Na grzbiecie rozhuśtanej fali, szczerząc zęby, siedział kościotrup...

Peera ogarniało gwałtownie wzrastające osłabienie, przed oczyma latały czerwone, zielone, niebieskie płatki... Ostatkiem sił dopadł tonącego, chwycił za włosy i przycisnął jego głowę do swej piersi. Millican był nieprzytomny.

Przed Peerem zaczął się snuć korowód czarnych, mętnych cieni, ręce i nogi odmawiały posłuszeństwa, chciał wołać o pomoc, lecz głos uwiązł mu w gardle...

Wpobliżu kołysał się na wodzie jakiś jasny przedmiot; odruchowo wyciągnął lewą rękę i uchwycił go.

Biała obręcz nie była złudzeniem — mokra, zlodowaciała ręka mocno się ocierała o jej chropowatą powierzchnię; Peer przestał rozumieć, co się wokół dzieje, płynął bezwiednie za kołem ratunkowem trzymając za włosy Milicana konwulsyjnie zaciśniętą prawą ręką.

. . . .

Chmury przeleciały, nad morzem zawisło ciemno-szafirowe, pogodne niebo, przejaśniło się nieco. Wavescraper dobił do brzegów wyspy „Utai" z podartemi żaglami i z ogromnym wyłomem w przedniej części statku.

Motor Diesla już nie pracował, z omasztowania pozostały nędzne resztki, niewidzialna ręka splątała liny okrętowe w grube, bezkształtne węzły; radjostacja też przestała funkcjonować, więc znikła jedyna możność wołania o pomoc; wyleciały wszystkie szyby, nie było światła, zepsuło się centralne ogrzewanie, zbiornik słodkiej wody został zdruzgotany. Tak wyglądał „Waverscraper" — a raczej jego szczątki gdy zarzucał żałośnie skrzypiącą kotwicę.

(D. c. n.)

KLĘSKA ŻYWIOŁOWA

NA TERENACH GM. WISZNIEWSKIEJ POW. WOŁOŻYŃSKIEGO i GMINY KREWSKIEJ POW. OSZMIAŃSKIEGO.

W dniu 21 czerwca nawiedziła wspomniane gminy burza gradowa połączona z ogromnej siły wiatrem i piorunami. Burza trwała nie więcej 30 minut, lecz wyrządziła duże straty: zniszczyła stuletnie brzozy przy drodze, połamała wiele drzew owocowych. w miasteczku i wioskach zerwała sporo dachów, od pioruna zaś zapalił się dom mieszkalny w Bukatowie Brejwy Stanisława, który uległ kontuzji ręki i nogi. również została kontuzjowana jego córka lat 18; we wsi Rymowicze piorun uderzył w dom Krymowskiego, a w Skadorwach w stodołę gospodarza Sobolewskiego.

W gminie wiszniewskiej grad nie wyrządził poważnych strat, natomiast w gminie sąsiedniej krewskiej w rejonie wsi Bieśnieta zasłał całe pola białym całunem, niszcząc wszystkie zasiewy i wyrządzając przez to ogromne straty gospodarzom. Na przestrzeni 3/4 kilometra uległo zniszczeniu 20 wiekowych przydrożnych drzew między m. Wiszniewem, a wsią Olszanką. Wiatr przewrócił również kilkanaście słupów telegraficznych.

Aresztowanie oszustów

Nieudana tranzakcja Breslina

Niedawno donosiliśmy w „Kurjerze“ o zatrzymaniu niejakiego Breslina — handlarza z ulicy Raduńskiej, który podrobił podpis sklepikarza Kaca i na tej podstawie, przy pomocy osób trzecich wyłudził ze składu Rapaporta przy ulicy Stefańskiej 5 — 5 worków mąki.

Zatrzymany Breslin tłumaczył się wówczas, że czynu swego dokonał pod wpływem dwóch innych osobników, którzy wykorzystawszy stan silnego opilstwa, w którym znajdował się wówczas, namówili go, by zrobił im tę małą „grzeczność“ i żeżadnych zysków z tej tranzakcji nie miał.

Prowadzone w dalszym ciągu dochodzenie policyjne doprowadziło do ustalenia prawdomówności Breslina. Jak się okazało Breslina zmusili do dokonania oszustwa i fałszerstwa niejacy Józef Konasewicz i Adam Kamilewicz. którzy zostali aresztowani i przekazani do dyspozycji władz sądowych. (c)

—||—

Komunikat T. M. IM. K. A.

Od dnia 28 bm. nastąpi zmiana co do rozkładu jazdy w autobusach do Kolonji Magistrackiej. Wóz który obsługiwał Mag. Kolonję będzie jednocześnie obsługiwał Wołokumpję, tytułem próby w ciągu 14 dni.

Od dnia 28 bm. będzie obowiązywał następujący rozkład jazdy: W dnie powszednie: Odjazd Cerkwi do Mag. Kolonji i Wołokumpji:

o godz. 6.30, 15.20, i 19.20,

Odjazd z Pl. Katedr. do Wołokumji i Mag. Kolonji:

o godz. 6.40, 7.45, 15.30, 16.35, 19.30 i 20.35,

Odjazd z Pośpieszki do Mag. Kol. i Wołokumpji:

o godz. 6.55, 8.05, 15.50, 16.55, 19.50 i 20.55

Odjazd z Wołokumpji przez Mag. Kol. do Pl. Katedr.:

o godz. 7.12, 8.25, 16.05, 17.10, 20.05 i 21.10

Odjazd z Mag. Kol. do Pl. Katedralnego:

o godz. 7.25, 8.40, 16.15, 17.25, 20.15, 21,25

W piątki prócz rozkładów zwykłych będzie dodatkowo kursował wóz od Pośpieszki do Mag. Kol. i Wołokumpji od godz. 17-ej do 21-ej co godzinę, a w razie frekwencji co 30 minut.

W soboty, prócz rozkładów zwykłych, będzie dodatkowo kursował wóz do Mag. Kol i Wołokumpji z Pośpieszki od godz. 10 do 13 i od 17 do 21 co godzinę, a w razie frekwencji — co pół godziny.

Natomiast w dnie świąteczne będzie uruchomiony wóz z Pośpieszki do Wołokumpji i Magistrackiej Kolonji od godz. 9-ej do 13-ej i od 16-ej do 21-ej —co godzinę, zaś w razie większej frekwencji — co pół godziny.

Nadmienić należy. iż w soboty i dnie świąteczne, w razie złej pogody obowiązywać będzie rozkład jak w dnie powszednie.

KURJER SPORTOWY

Lekkoatleci Wilna pokonali C.I.W.F.

Mieliśmy pierwsze poważniejsze zawody lekkoatletyczne, które nie przyniosły nam jednak nadzwyczajnych wyników. Poziom był przeciętny, ale walka bardzo piękna i wyrównana.

Wczorajszy mecz Wilna z CIWF zacieśnił jeszcze bardziej sportowy stosunek zawodników Wilna ze słuchaczami Instytutu, którzy drugi już raz walczyli między sobą.

Zawodników powitał na stadjonie prezes OZLA płk. Klewszczyński, a w imieniu CIWF przemawiał kpt. Baran

W ogólnej punktacji zwyciężyli lekkoatleci Wilna 58,5 pkt. do 39,5 pkt.

W poszczególnych konkurencjach wyniki były następujące:

Pchnięcie kulą 1) i 2) Fiedoruk (W) i Zieleniewski (C) po 13.6, 3) Zieniewicz (W) 12.28, 4) Wojtkiewicz (C) 12.20. Słabo bardzo rzucał Wojtkiewicz. Fiedoruk miał rzuty wyrównane, ale nie jest on jeszcze w swej dobrej formie.

W skoku wzwyż dwa pierwsze miejsca oddaliśmy „cywiarzom“ 1) Lokajski (C) 170 cm. 2) Maciukiewicz (C) 160. 3) Czardasz (W) 160 i 4) Szczerbicki (W) 160.

W biegu na 100 mtr. wilnianie zrobili miłą niespodziankę, zajmując dwa pierwsze miejsca Świetnie biegł (chory) Żyliński (W) 11,8, 3) Żardzin (K) 11,9, 3) Gałicki (C) 12,2, 4) Brachocki (C).

W biegu na 1000 mtr. mieliśmy bardzo piękną walkę, ani na chwilę nie wątpiliśmy, że zwycięży Żylewicz (W), który też przerwał taśmę w czasie 2.45,8, 2) Herman (W) 2.47,2, 3) Walkowski (C), 4) Miller (C).

Na 110 mtr. przez płotki Wieczorek (W) uzyskał czas 16,2 sek., 2) Lokajski (C) 17, 3) Wojtkiewicz (C), 4) Rymowicz (W).

W dysku wyniki są słabe. 1) Fiedoruk (W) 38.89, 2) Zieniewicz (W) 37.93. 3) Wojtkiewicz (C) 35.32, 4) Zieleniewski (C) 34.36.

W biegu sztafetowym 4×100 mtr. ustanowiono nowy rekord Wilna wynikiem 45,7 sek. Pierwsza jednak na taśmę wbiegła sztafeta CIWF, ale została zdyskwalifikowana za przekroczenie linji strefowej przez Brachockiego i Lokajskiego. Wilnianie biegli w składzie: Kilks, Żardzin, Wieczorek i Żyliński. Najlepiej w naszej drużynie biegli: Wieczorek i Żyliński.

W biegu płaskim na 400 mtr. lekko zwyciężył Żyliński (W) 54,4 sek., 2) Lokajski (C) 55 sek., 3) Bagiński (W), 4) Miller (C).

W rzucie oszczepem Lokajski (C) ustanowił najlepszy wynik dnia 58.82, 2) Wojtkiewicz 52.95, 3) Zieniewicz (W) 52.15. 4) Fiedoruk (W) 46.90. Rzucano pod wiatr.

W skoku wdal wilnianie Wieczorek i Szczerbicki zajęli dwa pierwsze miejsca.

W punktacji więc ogólnej zwyciężyli wilnianie 58,5 do 39,5 pkt.

Organizacja zawodów sprawna. Zawodom przygrywała orkiestra 1 p. p. leg.

Japonja chce sprowadzić na swój koszt wszystkich Olimpijczyków

Następna olimpjada po berlińskiej odbędzie się jak wiadomo, w 1940 roku. O zorganizowanie igrzysk ubiega się szereg państw. M. in. Japonja zwróciła się do Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego z propozycją zorganizowania Igrzysk Olimpijskich w Japonji. Japoński Związek Olimpijski chce na swój koszt sprowadzić olimpijskich zawodników wszystkich państw świata.

Tabela zawodów i mistrzostw Ligi.

Po niedzielnych meczach o mistrzostwo Ligi Ruch umocnił się na pierwszem miejscu przed Ł. K. S. i Cracovią.

1)	Ruch	8 gier	14/2 pkt.	st. br. 30:12
2)	Ł. K. S.	9	12/6	15:12
3)	Cracovia	9	12/6	19:16
4)	Wisła	9	10/8	18:12
5)	Pogoń	8	10/6	14:11
6)	Garbarnia	7	9/5	17:10
7)	Polonia	9	9/9	9:10
8)	Legja	8	8/8	10:9
9)	Warta	9	7/11	19:16
10)	Podgórze	10	5/15	13:32
11)	Warszawianka	9	5/13	8:26
12)	Strzelec	9	3/15	9:23

A.Z.S. zakupił ósemkę

Dowiadujemy się, iż sekcja wodna A. Z. S. zakupiła w Warszawie „nową“ łódź wyścigową. Ma to być używana ósemka z AZS warszawskiego.

Akademicy nasi z chwilą sprowadzenia ósemki wprowadzą automatycznie do programu regat wileńskich i trockich biegi ósemek. Oczywiście, że będą w danym wypadku pewne trudności techniczne jak dobór osady i t. p., ale bieg ósemek w wioślarstwie ma swoją specjalną wartość sportową.

Trzeba przypuszczać, że z chwilą sprowadzenia łodzi przez AZS, która ma nadejść z Warszawy lada dzień, WKS również będzie musiał zakupić ósemkę, by nie tracić punktów, o które toczy się ciekawa walka między klubami wileńskiemi.

Wielka impreza w Trokach

W piątek 29.VI, w dzień uroczystego obchodu „Święta Morza“, odbędzie się w Trokach wielka impreza na wodzie. Około 50 łodzi z załogą blisko 200 osób weźmie udział w defiladzie i manewrach. Każdy z gości, wsiadając do łodzi, może przyjąć udział i powiększyć piękne widowisko w karnym ordynku manifestujących łodzi. Wieczorem, po wspólnej wycieczce na jezioro, odbędzie się zabawa taneczna w schronisku „Ligi“. Początek uroczystości o godz. 10 rano. Wszystkich członków i sympatyków, życzących cały dzień 29.VI spędzić na wodzie, „Liga Mor. i Kol.“ zaprasza tego dnia do Trok.

Wielka parada orkiestr w Paryżu



Wśród różnych imprez w czasie „Wielkiego Tygodnia Paryża“ olbrzymi entuzjazm ludności wzbudziła defilada orkiestr wojskowych. — Na ilustracji orkiestry, z gwardji narodowej orkiestrą zprzodu, maszerują przez rozsłonecznioną ul. de Champs Elisées w Paryżu,

Kina i Filmy

WIZYTA BUSTERA KEATONA. „PROFESOR W KABARECIE“ — „Helios“

Rewolucja dźwiękowa zatrzęsła całym światkiem kinowym, wywołując prawdziwy deszcz gwiazd. Poleciały tłumnie jedne za drugiemi, i męskie i niewieście, w różnem tempie Jedne spadły odrazu i bezpowrotnie, inne spadały powoli i długo, inne spadły odrazu, a po długiej nieobecności usiłują zabłysnąć spowrotem.

Do spadających długo, zaliczyłbym Bustera Keatona. Od czasu niemego, świetnego „Generała“ i bardzo dobrego jeszcze, „Człowieka który kręci“, widzieliśmy rzeczy coraz słabsze Vis comica malała z każdym filmem. Jeszcze na perypetjach Busterka w wytwórniach w Hollywood, zarykiwaliśmy się wszyscy do utraty przytomności, choć to było o klasę niżej od wymienionych. ale dalsze budziły śmiech już tylko chwilami, coraz rzadszemi notabene.

„Profesor w kabarecie“ powtarza cały szereg dawnych kawałów Keatona. Nawet najważniejsza, najbardziej konieczna część filmu, także jest tylko powtórzeniem w zmienionej wersji. dawnych pomysłów i tricków Bustera z jego poprzednich filmów. Te karambolowe nieporozumienia na scenie widzieliśmy już także i u Chaplina. Przyniosły one każdemu z bohaterów fabuły przypadkowy sukces wielostronny i sceniczny i finansowy.

To samo dzieje się i w tym filmie. Powtórzeniem dawnych „gagów“ B. Keatona, jest także i jego duet z niedoszłą uwodzicielką. Te pijackie sceny już widzieliśmy daleko lepiej zrobione w „Marynarzu mimowoli“, czy w filmie „Buster się żeni“, już nie pamiętam.

W ogórkowym sezonie to jakoś ujdzie zwłaszcza wobec wcale komicznej jeszcze drugiej połowy filmu.

Natomiast nowością jest gadatliwość Bustera. Gada on tu rekordowo. Nie powiem, żeby to było z korzyścią dla filmu. Wolę już dawne posępnie milczące jego wyczyny.

Nad program tygodnik. (sk)

Przygody złodzieja

Wczoraj wieczorem złodziej przedostał się do mieszkania Hirsza Borysa zam. przy ulicy Kolejowej 9 i naładowawszy worek z naczyniami aluminjowemi na sumę 200 zł. usiłował zbiec W ostatniej jednak chwili złodziej został spłoszony przez dozorcę domu i rzucił się do ucieczki porzuciwszy worek ze skradzionym łupem.

W czasie pościgu uciekający złodziej wskoczył przez okno do jakiegoś mieszkania parterowego i trafił akurat do pokoju sypialnego, gdzie spała młoda kobieta. Wystraszona kobieta, miast ukryć złodzieja no i t. d., jak to jest często w filmach, podniosła alarm.

Nadbiegła policja, która złodzieja zatrzymała. (c).

KRONIKA

Czwartek 28 Czerwiec

Dziś: Leona i Ireneusza
Jutro: Św. Piotra i Pawła Ap.

Wschód słońca — godz. 2 m. 45
Zachód słońca — godz. 7 m 57

— **Przepowiednia pogody według P. I. M.:** Najpierw pogoda o zachmurzeniu zmiennem z możliwością przelotnych deszczów, poczem stopniowe polepszenie się stanu pogody, począwszy od zachodu kraju. We wschodnich dzielnicach chłodniej. Pozatem temperatura bez większych zmian. Początkowo umiarkowane wiatry z kierunków północnych później słabe miejscowe. — W dalszym ciągu skłonność do burz.

MIEJSKA

— OBYWATELSKI CZYN ZWIĄZKU PRACOWNIKOW MIEJSKICH. Związek Pracowników Miejskich Magistratu wileńskiego na cele „Chaleng'u lotniczego, zebrał 840 złotych.

— ZAKONCZENIE BUDOWY GMACHU OSRODKA ZDROWIA. Zarząd miasta w najbliższym czasie zamirza przystąpić do wykończenia budowy gmachu Ośrodka Zdrowia. Gmach ten przy ul. Kijowskiej doprowadzony został pod dach, później jednak z braku kredytów dalsza budowa została przerwana. Obecnie po uzyskaniu odpowiedniej pożyczki magistrat jeszcze w roku bieżącym budowlę wykończy i odda do użytku Ośrodka Zdrowia, mieszczącego się obecnie przy ulicy Wielkiej.

PRASOWA

— SYNDYKAT DZIENNIKARZY ZYDOWSKICH. Dnia 27 bm. władze administracyjne w Wilnie zalegalizowały statut „Wileńskiego Syndykatu Dziennikarzy Prasy Zydowskiej“, którego założycielami są p. Ch. Lewin, A. Ałk i A. Cyncynatus.

ZE ZWIĄZKOW I STOWARZ.

— TURNIEJ SZACHOWY. Dnia 29 i 30 bm. o g. 19 w lokalu Wil. T-wa Szachowego przy ul. Mickiewicza 11 będzie rozegrany II międzymiastowy mecz drużynowy Wilno —Lida na pięciu szachownicach.

Goście b. mile widziani.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Zarząd Związku Niższych Funkcjonarjuszów Państwowych R. P. Okręgu Wileńskiego zawiadamia swych członków,** iż dnia 1 lipca r. b. odbędzie się Zjazd Wojewódzki Związku Zbiórka członków o godzinie 8-ej rano w lokalu Związku, ul. Bakszta 1 o godzinie 9-ej nabożeństwo w kościele Św. Kazimierza, o godzinie 11 nastąpi otwarcie Zjazdu w Sali Sądu Okręgowego w Wilnie, ul. Mickiewicza 36.

— **Zarząd Wileńskiego Oddziału Związku Kaniowczyków i Żeligowczyków zwołuje** Nadzwyczajne Walne Zebranie członków Wil. Oddz. Zw. Kan. i Żelig. na dzień 1 lipca 1934 r. na godz. 12 w pierwszym terminie i na godz. 12.30 w drugim terminie w lokalu Federacji PZOO ul. Mickiewicza 22 m. 4. Stawiennictwo członków obowiązkowe.

— KLUB WŁÓCZĘGÓW. We czwartek dnia 28 bm. w lokalu przy ul. Przejazd 12 odbędzie się 160 zebranie Klubu Włóczęgów. Początek o godz. 19 m. 30 Na porządku dziennym sprawy wewnętrzne Klubu. Obecność wszystkich członków niezbędna.

RÓŻNE

— IZBA SKARBOWA PODAJE DO WIADOMOŚCI, że poczynając od dnia 2 lipca r. b. wszystkie placówki sprzedaży Pożyczki Narodowej, a w tem i Urzędy Skarbowe będą wydawały obligacje Pożyczki wszystkim tym subskrybentom, którzy uiścili całkowitą należność bądź odrazu, będź też ratami do dnia 5 marca roku bież.

Po odbiór obligacyj winny zgłaszać się osoby które podpisały deklarację subskrypcyjne.

Przy wydawaniu obligacyj Urzędy Skarbowe będą żądały okazania dowodów osobistych i ewentualnie pokwitowań (dowodów wpłaty) na kwoty wpłacone na poczet Pożyczki Narodowej.

W celu uniknęcia natłoku przy okienkach urzędów Skarbowych uprasza się subskrybentów zgłaszać się po odbiór obligacyj w dnie wyznaczone przez Urzędy Skarbowe, o czem zostaną wywieszone ogłoszenia w lokalach tychże Urzędów.

Finałowe walki

Dziś w piątek, dnia 28 czerwca r. b. po 21-ym dniu zmagania nastąpi zakńoczenie międzynarodowego turnieju zapaśniczego odbywającego się w sali kina „Casina“,

Dziś walczą do rezultatu:

1) Mistrz Torno (Polska) contra żyd., herkules Binder (Małopolska).

2) Bułgar Ferestanoff contra polski olbrzym Grabowski.

3) Langer (Makabi — Katowice) — contra Krauss (Niemcy).

Wszystkie dzisiejsze walki jako finałowe będą prowadzone, aż do ostatecznego rezultatu.

Po walkach rozdanie nagród zwycięzcom. Defilada i początek walk o godz. 9 wiecz.

OFIARY.

Sumę zł. 50 (pięćdziesiąt) złożonych przez p. Gordona do dyspozycji p. starosty grodzkiego pp. Starosta przeznaczył na wykupienie maszyny przez Władysławę Rodziewiczową, biedną wdowę.

Zamiast wieńca

Ku uczczeniu ś. p. Telesfora Boruckiego. Dyrektora Oddziału Banku Polskiego w Kaliszu, zamiast wieńca składają złotych 120 (sto dwadzieścia), na rzecz „Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej“, której zadania były zawsze tak bliskie Jego Osobie: Łastowski Józef, Luczyński Wincenty, Miłkowski Roman. Rudziński HenrykRuciński Roman, Ruszczyc Zygmunt, Waszkiewicz Antoni i Żukowski Antoni.

Teatr i muzyka

MIEJSKI TEATR LETNI W OGRODZIE PO-BERNARDYNSKIM.

— **Dziś, w czwartek** dnia 28 bm. o godz. 8 m. 30 wiecz. w Teatrze Letnim odbędzie się premjera nowej sztuki polskiej N. Druckiej pt. „Zamknięte Drzwi“ — której akcja toczy się w środowisku inetligenckiem, w małem parutysięcznem miasteczku kresowem. w jednem z tych zapadłych kątów prowincjonalnych, gdzie szamocą się w walce z beznadziejnemi warunkami życia jednostki szlachetne, pełne idealistycznych porywów a bezsilne w walce z piętrzącemi się wokół trudnościami W sztuce tej wystąpi po raz pierwszy w Wilnie artystka teatru Katowickiego p Zofja Barwińska w roli nauczycielki. Resztę obsady stanowią: I. Jasińska-Detkowska, M. Szpakiewiczowa, J. Pytlasińska, E. Gliński, L. Madaliński, A. Łodziński, M. Węgrzyn. St. Skolimowski. Reżyserja: M. Szpakiewicz i T. Łopalewski. Dekoracje — W. Makojnik.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA“.

— **„Bohaterowie“. Występy Janiny Kulczyckiej.** Dziś, po raz 10 pełna humoru, werwy, oraz pięknych melodyj, barwna operetka O. Straussa „Bohaterowie“ która cieszy się niesłabnącem powodzeniem i wywołuje ogólny zachwyt.

W roli głównej Janina Kulczycka tworzy niezapomnianą kreację. Zespół artystyczny z Dal, Łasowską, Dembowskim, Domosławskim, Bewkowskim i Tatrzańskim na czele — wytworną grą przyczynia się do powodzenia tej wartościowej operetki której libretto osnute jest na tle utworu Bernarda Shawa.

Ceny letnie. Wycieczki i akademicy korzystają z ulg biletowych.

— **Igor Iliński „Sowiecki Czaplin“ w Konserwatorjum.** W sobotę 30 b. m. o godz. 20.30 wiecz. odbędzie się w Sali Konserwatorjum jedyny wieczór humoru i satyry znakomitego aktora sowieckiego Teatru im /Meyercholda gwiazdora ekranu Sowkina, Igora Ilińskiego.

W programie Iliński i wielu innych sowieckich pisarzy.

Zainteresowanie wieczorem ogromne.

Przedsprzedaż biletów w kasie Konserwatorjum od 11 do 2 i od 5 do 7.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński“ S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ“, Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis